Nr 13. Kraków, Wtorek 17 Stycznia 1899. Rocznik XVIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Piossa, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 9 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 12.
Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości Fl. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hepcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 zł. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym

Kraków, 16 stycznia.

Jeżeli w ostatnich czasach w niektórych dziennikach niemieckich odzywały się głosy więcej pojednawcze, to obecnie uderza *N. Fr. Presse* w surmę bojową i zapowiada nowe, poprawne wydanie obstrukcyi w parlamencie.

Nie wierzylibyśmy rzeczywiście, czemu przypisać tę nagłą zmianę, gdyby nie objaśnienia tegosamego dziennika.

Oto Niemcy spodziewali się, że opozycya węgierska, paktująca z rządem Banffy'ego, nie zgodzi się nigdy na to, aby ugoda w drodze nieparlamentarnej była w Austryi załatwiona. Stało się jednak inaczej, obstrukcyoniści z tamtej strony Litawy nie troszczą się wcale o to, czy u nas na podstawie § 14, czy też konstytucyjnie ugoda wejdzie w życie. Rząd hr. Thuna ma przeto ręce rozwiązane, nie potrzebuje się zbyt troszczyć o parlament i nie ma też powodu czynić Niemcom ustępstwa.

Wobec tego i wobec ostatniego orzeczenia Najwyższego Trybunału w sprawie rozporządzeń językowych, znajdują się Niemcy w rozpaczliwem położeniu, a że rozpacz jest zazwyczaj złym doradcą, chwytają się, jak tonący brzytwy, obstrukcyi.

Postępowanie to jest i nielogiczne i niepolityczne zarazem. Kto pragnie bowiem uniknąć rządów absolutnych, ten powinien ratować parlamentaryzm, a nie odgrywać roli grabarza konstytucyjnego systemu; kto usiłuje wywalczyć sobie ustępstwa, ten może celu tego dopiąć tylko przez parlament. Ale szowinistom niemieckim zawróciły głowę powodzenie obstrukcyonistów węgierskich, sądzą oni więc, że to, co się udało w Peszcie, to uda się i w Wiedniu.

Przypuszczenie jest na pozór trafne, w istocie jednak mylne, bo Niemcy ani na chwilę zapominać nie powinni, że są w Przedlitawii mniejszością i że większość należy do Słowian. Porozumienie pomiędzy stronnictwami węgierskiemi jest łatwiejsze, czy tak czy owak bowiem, rządzić będą zawsze Węgrzy, zmienią się tylko osobistości u steru stojące. W Przedlitawii przeciwnie toczy się walka o hegemonię, a nie o egzystencyę hr. Thuna i jego gabinetu.

Zażegnanie przesilenia zależy więc w Austryi od tego, czy Niemcy zrezygnują z uprzywilejowanego swego stanowiska i zgodzą się na równouprawnienie innych narodowości, czy też sami sobie i konstytucyi wykopią grób, na którym powiewać będzie sztandar absolutyzmu przez czas nieograniczony?

Co potem nastąpi, przewidzieć niepodobna, ale to zdaje się być rzeczą pewną, że rozporządzenia językowe trwać będą dalej w swojej mocy i że Najwyższy Trybunał orzeczenia raz powziętego nie zmieni.

Zniesienie stanu wyjątkowego.

Wreszcie zniesiono stan wyjątkowy w pozostałych ośmiu powiatach Galicyi i przywrócono sądy przysięgłych w Nowym Sączu. Tuż przed otwarciem Rady państwa, ogłasza urzędowa *Wiener Ztg* w niedzielnym numerze, dwa w tej sprawie rozporządzenia, podpisane przez wszystkich członków gabinetu. Pierwsze z nich datowane z 14 stycznia 1899, znosi rozporządzenie gabinetowe z 19 sierpnia 1898, wstrzymujące działalność sądów przysięgłych w okręgu sądu obwodowego Nowy Sącz; drugie rozporządzenie z tejsamej daty znosi rozporządzenie gabinetowe z 28 go czerwca 1898 r., zarządzające stan wyjątkowy w politycznych powiatach: Gorlice, Grybów, Jasło, Krosno, Limanowa, Nowy Sącz, Nowy Targ i Strzyżów.

W ten sposób, po półrocznem przeszło trwaniu, zdjęto z Galicyi stan wyjątkowy. Nie chcąc powtarzać tylekrotnie wyrażonej przez nas opinii, wstrzymujemy się dzisiaj od wyczerpujących uwag na temat rzekomych korzyści, jakie przynieść miał krajowi stan wyjątkowy. Dzisiejsze usposobienie opinii publicznej i stosunek stronnictw najlepszą są na to pytanie odpowiedzią. Ani jedno ze stronnictw radykalnych nie zostało zdławione stanem wyjątkowym; strzeliły one w górę, już po jego częściowem zniesieniu, niby sprężyna przemocą przygnieciona; ani jedno wydawnictwo tych stronnictw nie upadło, lecz zaostrzyły one jeszcze ton i znalazły nowy materyał do pieśni.

Czy „namiętności ludu“ przycichły? O ile rozchodziło się o przytępienie ostrza zbrodniczej agitacyi, szerzącej się wśród ludu, dzięki jego ciemnocie i łatwowierności, o tyle można mówić o sukcesie. Ale ten sukces można było także osiągnąć bez stanu wyjątkowego, lecz przy zastosowaniu zwykłych środków publicznego bezpieczeństwa. Narzędzie agitacyi, ci, co dali się uwieść namowom, już byli w rękach sprawiedliwości, gdy stan wyjątkowy ogłoszono. Ci ludzie nadto nie wiedzieli z pewnością i do dzisiaj nie wiedzą, co im odbierał stan wyjątkowy. On im zresztą nie miał co odbierać, gdy przedtem już pozbawiono ich wolności osobistej. Wyglądało to tak, jak gdyby ktoś zakazał człowiekowi, na śmierć głodową skazanemu, podawać pieczeń, gdy on kawałka chleba otrzymać nie może.

O braku wyrobienia się politycznego w kraju świadczy właśnie ten smutny objaw, że nie odczuto u nas zbyt głęboko stanu wyjątkowego, że nie cierpiano z powodu ubytku swobód, z których nie czyniono, w życiu publicznem, należytego użytku. Mamy wolność zgromadzeń, a nie zgromadzamy się; mamy wolność stowarzyszeń, a stowarzyszeń, zwłaszcza politycznych, nie zakładamy itd. Więc nie czują ubytku tej wolności ci, co jej nie używali. A ci, co tę wolność wyzyskiwali, powetują sobie teraz jej chwilową utratę.

Jedyną dla kraju korzyść przyniosło to, co nie leżało w intencyach ludzi, zaprowadzających stan wyjątkowy. Dyskusya publiczna i publicystyczna, na temat rozruchów i stanu wyjątkowego, wydobyła na światło dzienne niejeden chorobliwy objaw, przypomniała potworne stosunki społeczne, panujące w Galicyi. Brak oświaty i nędza materyalna, przewaga kapitału w rękach nieuczciwych i wrogich, brak tej nad ludem opieki, do jakiej kraj i społeczeństwo całe poczuwać się powinny: oto symptomata, przytaczane przez prasę różnych odcieni na wytłómaczenie fenomenu, który postrach rzucił i przypomniał tkwiące w ludzie samozachowawcze instynkta. To nauka, z której skorzystać powinni ludzie dobrej woli.

Wypełnione przestępcami więzienia nie będą wspomnieniem, kojącem rany ludu. To tragizm całego kataklizmu. Więzienie nie wzbudzi tego u ludu zaufania do klas oświeconych, którego brak pchnął go na drogę nadużyć. To będzie przykre wspomnienie, które zatrzećby należało czemprędzej.

„Szlachetczyzna a odrodzenie Galicyi“.

(Broszura posła Daszyńskiego.)

U Artura Goldmana we Lwowie wyszła w ostatnich dniach z druku broszura posła Ignacego Daszyńskiego p. t. „Szlachetczyzna a odrodzenie Galicyi“. Autor w przedmowie ubolewa nad tem, że w Galicyi tak mało znalazło się ludzi, którzy zaciskali pięści z gniewu, gdy na kraj nasz spadł stan wyjątkowy. Znaleźli się tacy, co przyklaskiwali tym zarządzeniom, inni milczeli zdławieni. Nędza, apatya i ciemnota, to tło narodowego życia w Galicyi; kto tego nie czuje, temu oczy otworzyć należy; kto ten stan nadal uporczywie zatrzymać zechce, tego usunąć należy; wszyscy niezadowoleni z rządzącej krajem koteryi winni się razem spotkać i do tych zwraca się z broszurą swoją poseł Daszyński.

Autor dochodzi następnie do twierdzenia, że ogół galicyjski ma wstręt do publicznej działalności. Winna temu szlachta, która każdego, co nie wyszedł z jej szeregów, nazywa niepowołanym do życia publicznego. Ona chce tylko rozdawać mandaty, ona wyklucza od wyborów blisko połowę współobywateli. A przecież jedna polityczna grupa nie powinna wszystko dyktować w narodzie. Należy odeprzeć z całą siłą tyranię większości sejmowej i Koła polskiego w Wiedniu. Cały naród powinien dojść do politycznej swobody i narodowej niezależności.

W Galicyi wszędzie mamy nędzę, ospałość, ciemnotę. Jest to kraj analfabetów; narodowa produkcya, narodowy handel posiadają cechy średniowieczne. Dookoła Galicyi warczą koła maszyn, mnożąc bogactwo narodowe za pomocą polskich robotników, którzy zdobywają dla innych bogactwa w podziemiach Bielska, w kopalniach Morawskiej Ostrawy, na plantacyach Saksonii, na polach Danii, w podziemiach Westfalii. W Galicyi wytworzyć się jednak musi wkrótce silny odruch społeczny i polityczny, który zaprotestuje, gdyby nie chciano zapobiedz ogromowi nędzy i ciemnoty.

Dwie potęgi rządzą Galicyą — pisze p. Daszyski — i odpowiedzialność za jej losy mają: szlachta i klerykali. Autor charakteryzuje grupy w poszczególnych rozdziałach, w sposób, na który trudno się zgodzić. Pisze bowiem np., że szlachta „galicyjska“ w żadnem powstaniu udziału nie brała. Jest to przecież nieprawdą. Wylicza dalej p. Daszyński, jakie to zyski ciągnęła szlachta ze zniesienia pańszczyzny, jakie za to dostała prawa i przywileje. Uderza dalej na magnateryę polską, z której zaledwie jednostki jakąś pracą kulturalną się zajmują. A szlachtę posiłkują na każdym kroku „klerykali“, to znaczy obecnie w Galicyi: Jezuici. Oni wychowują młodzież arystokratyczną, oni później na nią wpływają w bractwach sodalisów, w „Przyjaźniach“ i t. d. Każdy ksiądz na wsi idzie ręka w rękę z właścicielem dóbr przeciw chłopom, a moralni proboszcza przywódcy, biskupi, ciągłemi kurendami politycznej treści, wskazują mu kierunek jego postępowania.

Hasło „Słowiańszczyzny“, „polityki słowiańskiej“, uważa p. Daszyński za niezrozumiałe frazesy, twierdząc, że Czesi potrzebują dla pogrożenia szowinistom germańskim wszechsłowiańskiego drąga, ale nie idzie o to, aby mimo to wprzęgać się w rydwan panslawizmu, tej filozofii i etyki carstwa rosyjskiego; byłby to niezręczny obłęd i błąd polityczny, któryby nas drogo kosztował.

Dla zaradzenia smutnym stosunkom w Galicyi, proponuje autor łączność wszystkich stronnictw galicyjskich, z wyjątkiem partyi klerykalnej i szlacheckiej. Należy się z całą energią wziąć do roboty dla stworzenia pewnych warunków kulturalnych, socyalnych, politycznych i... narodowych. Złączyć się powinny te stronnictwa, które chcą szkoły i to szkoły wolnej, którzy chcą coś zrobić dla ochrony robotników, co chcą zreformować gminę chłopską. W Galicyi znajdą się — zdaniem p. Daszyńskiego — ludzie, co gotowi będą i uzdolnieni, aby przystąpić do reform kulturalnych, narodowych, społeczno-gospodarczych i politycznych. (Także nowina! *Przyp. red.*).

Co do reform kulturalnych oparł się p. Daszyński na broszurze, wyszłej w Nowym Sączu p. t.: „Jakiej reformy potrzebuje szkoła ludowa w Galicyi“. Wedle tej broszury zażądać należy, aby szkoła ludowa była instytucyą krajową, a jako taka, utrzymywana z funduszów krajowych, a nie przez gminy; aby książki szkolne były ile możności najtańsze, dla ubogiej zaś dziatwy bezpłatnie dostarczane; wprowadzenia zmiany w ustawie szkolnej, mianowicie, aby obowiązek uczęszczania do szkoły poczynał się od 7-go roku życia. Nauka ma być jednolitą we wszystkich szkołach ludowych i trwać sześć lat. Uczęszczanie obowiązkowe 4 lata na naukę codzienną, a 2 lata na naukę dopełniającą. Dalej żądać należy zniesienia popisów dorocznych w szkole ludowej, oraz zniesienia egzaminów wstępnych do szkół średnich (?!). Wreszcie żąda broszura nowo sądecka, aby do seminaryów nauczycielskich przyjmowano tylko tych kandydatów, którzy z dobrym postępem ukończyli conajmniej niższą szkołę średnią lub całkowitą szkołę wydziałową.

Żądanie to nazywa p. Daszyński skromnem, ale się na nie zgadza. Następnie domaga się zniesienia t. z. *iura stolae*, żąda zorganizowania biur, gdzieby bezpłatnie lub za minimalną opłatą otrzymywał chłop poradę prawną. Żąda wkońcu, aby coś zrobiono dla hygieny ludu.

Co do reform narodowych żąda przedewszystkiem usunięcia szowinizmu narodowego, którego siedzibą ma być Galicya. Z rozumowaniem wręcz wstrętnem na ten temat posła Daszyńskiego rozprawimy się osobno. Domaga się tedy rozumnej polityki wobec Rusinów, których zadowolnić należy przez słuszne i obopólne ustępstwa. Ubolewa nad tem, że Galicya tak mało, pod względem umysłowym, łączy się z Królestwem, że stosunek nasz do obu części Śląska (austryackiego i pruskiego) jest tak niejasny. Powinniśmy jasno zażądać kreowania szkół polskich na Śląsku, bo to jest naszem prawem.

W szeregu reform społeczno-gospodarczych powinno się przyłożyć ręki do wszystkiego, co podnosi poziom życiowy ludzi. Ilość godzin pracy powinna być unormowaną przez osobną ordynacyę służbową. Ustawodawstwo ochronne powinno być rozwinięte, ustanowionym krajowy urząd pracy, przeprowadzoną organizacya krajowego pośrednictwa pracy, inspektoraty robotnicze, krajowa organizacya emigracyi. Chłopska gmina powinna pozostać, i w tej sprawie dużo jest do zrobienia.

Reformy polityczne powinny obalić przewagę szlachecką. Należy zdobyć większość w gminie, powiecie, sejmie i parlamentarnej reprezentacyi. Niesprawiedliwe i szkodliwe przywileje systemu kuryalnego powinny być zniesione. Nastać winny: swoboda stowarzyszeń, zgromadzeń i prasy, zmodyfikowaną ustawa prasowa, zniesionym być winien stempel dziennikarski i zakaz kolportaży. Ustawy policyjne, ustawy o szupaśnictwie i włóczęgostwie powinny być zreformowane, t. z. obszary dworskie zniesione. P. Daszyński występuje również przeciw połączeniu obszarów dworskich z gminami, czyli tak zwanym „gminom zbiorowym“.

Następują „uwagi końcowe“, w których autor omawia stosunek Galicyi do Austryi „militarnej i kapitalistycznej“ i twierdzi, że „związek z Austryą przyspiesza w szalonem tempie rozkład dawnych stosunków ekonomicznych kraju.“ „Jakaż droga wyjścia dla Galicyi?“— pyta dalej p. Daszyński i odpowiada: „Jedni wskazują pocichu na możliwą anneksyę Galicyi przez Rosyę; — to jedna droga — drugą jest rozwój nowoczesnego kapitalizmu europejskiego i u nas, przy równoczesnem korzystaniu z jego doświadczeń. Ale ten kapitalizm uczynić należy zdolnym do staczania walk konkurencyjnych i to drogą negatywną, drogą przeistoczenia wpływów militarno-biurokratycznych na wpływy przemysłowo-handlowe.“

Aby to uzyskać, radzi p. Daszyński usunąć szlachtę z większości sejmowej i z wiedeńskiej reprezentacyi. Niechaj na kraj nie spadnie ani jeden order, byle w garnku robotnika i chłopa polskiego pojawiło się mięso bogdaj dwa razy na tydzień. Choćby posłów galicyjskich u dworu nie przyjmowano, byle weksle polskie chętnie w Wiedniu po zwykłym procencie eskontowano, jużby inaczej Galicya wyglądała.

A dalej pisze p. Daszyński: Ale niechaj opozycya galicyjska swoje zadanie zrozumie. Niechaj się stanie wielką partyą reformy w Galicyi, niechaj nie gubi się w owych niedorzecznych hasłach: „obok szlachty!“ lub „hurra na żyda!“, bo to są wszystko rzeczy drugorzędne i tylko zacofania ogólnemu, rozbiciu ogólnemu dopomagają. I niechaj na lep nie idzie owych szczególnych „reform“ agrarnych, jakiemi nas chcą młodzi stańczycy krakowscy obdarzyć.

Pod koniec broszury swojej autor podnosi, że umyślnie pominął wiele zasadniczych punktów programu partyi, do której należy. Tłómaczy to p. Daszyński w taki sposób: „Czynię to nie powodowany wcale płytkim oportunizmem, liczącym na krótkowidztwo polityczne opozycyjnych partyj galicyjskich. Wiem, że między organizacyami proletaryatu, a wszystkiemi innemi organizacyami klas posiadających będzie dalej szła walka o nowy porządek społeczny, w którymby wolna praca była podstawą całego układu społecznego; wiem, że walka ta będzie długą i żmudną. Ale klasy posiadające nie stanowią jednolitej reakcyjnej masy; wiele z pośród nich ma na wielu polach życia społecznego jednakowe z nami interesy, a takim właśnie wspólnym interesem jest usunięcie gruzów ruin średniowiecznych w kraju i ochrona ogromnej większości ludu od nędzy i ciemnoty“.

Taka jest treść broszury przewodnika socyalistów galicyjskich, a do niej dołączono jeszcze w końcu rozdział p. t. „Solidarność narodowa a polityka reform“, rozdział, w którym autor

Artur Gruszecki.

SZARAŃCZA.

Powieść współczesna.

31 (Ciąg dalszy.)

Tak, to tu, na tej ławce rozmawiał z nią i był tak bliski wyznania, ale przeszkodził mu Adalbert, a ona ukrywała się za parkanem cnoty. Pośrednio odtrąciła jego zabiegi, chociaż, gdyby się był uparł, kto wie, jaki byłby rezultat? Ale, co tam, rozumował dalej; zamiast niej, poromansuję z jej siostrą. Może trochę za szczupła, ale ładna, świeża, rozumna... No, z tamtą byłoby bezpieczniej, swobodniej, ale przecież on nie posunie romansu za daleko. Potem kłopoty, pretensye, żądanie małżeństwa; tak głupi nie będzie. Potrafi przecież zachować tajemnicę i ma już gotową historyjkę, aby ją zmusić do zupełnego milczenia, nawet przed siostrą. Trochę flirtu, uścisków, pocałunków nic nie szkodzi; potem westchnienia, czułe listy i koniec. Spojrzał na zegarek: już pięć minut po godzinie oznaczonej.

— To dziwne! — szepnął. — Tyle znów czasu nie mogę tracić.

Zniecierpliwiony wstał z ławki i szedł zwolna w kierunku wejścia do parku, rozglądając się pilnie wokoło. W jednej z cienistych ulic spostrzegł pana Krügera; korzystając z tego, że Krüger był tyłem do niego zwrócony, cofnął się szybko i usiadł na dawnem miejscu.

Do czego doprowadza ten brak punktualności, rozmyślał niezadowolony. Oto przyjdzie Herminia, usiądzie obok, a tu wychodzi z za klombu pan Krüger... Miła pozycya!... Ale czyż to moja wina, że wezmą ją na języki? Gdyby była przyszła w oznaczonej godzinie, poszlibyśmy dalej, aż do krańców parku i niktby nas nie widział, a teraz?... Sama sobie winna; czyż ja mam stać na straży jej honoru, cnoty, opinii? Proponuję schadzkę i jako mężczyzna jestem w porządku; panna zgadza się, przychodzi. Konsekwencye ponosi sama; czyż jest dzieckiem, czy nie wie, co to ogień: co plotka, co obmowa?... Ja jej nie wydam przed nikim, lecz jeśli ktoś zobaczy, wyśledzi, rozpowie; ha, przecież nie mogę się pojedynkować o ludzkie gadaniny.

Mimo tego rozumowania czuł jednak pewien niepokój i chciał ją uprzedzić, i wzdragał się w obawie, że z kielicha, podawanego mu tak chętnie, nie zdąży napić się ani kropelki.

Nareszcie zjawiła się panna Herminia. Poznał ją po jasnej sukience, smukłym wzroście i harmonijnych ruchach. Przyszła bez Adalberta, sama, z czego oczekujący lekarz był tak rad, że nie mógł się wstrzymać od śmiechu zadowolenia i zapominając o niecierpliwem oczekiwaniu, pospieszył z przywitaniem.

— Nie sądziłam, że pana tu jeszcze zastanę; spóźniłam się nie z własnej winy.

Daum, ściskając podaną rękę, mówił z uśmiechem:

— Byłbym czekał do wieczora i dłużej nawet, gdyż przykrość oczekiwania osłodzi mi zawsze widzenie pani.

— Czy nie zawiele czułości, jak na przyjaźń? — spytała zarumieniona.

— Z przyjacielem jestem szczery i mówię tylko to, co czuję.

— Uczucie, mówił pan doktor wczoraj, prowadzi czasem na manowce.

— Uzupełniam to zdanie dodatkiem: jeśli u boku nie ma przyjaciela.

— Usiądźmy; takie dziś gorąco....

— Radziłbym pójść dalej, w głąb parku: tu za wielu znajomych, i zawsze bezpieczniej unikać oczu ludzkich.

— Zarumieniła się silniej i odparła z pewnym odcieniem dumy:

— Nie robię nic złego i nie mam potrzeby wstydzić się ludzi.

— Uznaję to w zupełności, ale nie widzę konieczności oddania się ludziom na ich łaskę i niełaskę. Co innego Wrocław, Berlin, Lipsk, a co innego miasto prowincyonalne.

— A może pan ma słuszność; idźmy dalej — rzekła po chwili.

Lekarz podał jej ramię i patrząc na jej młodą, ładną twarz, zachwycał się okiem znawcy jej delikatnym, ledwie widocznym puszkiem na bokach twarzy i białą szyją i nachylając się do jej zaróżowionego małego uszka, zaczął półgłosem:

— Wypełniłem dziś obowiązek przyjaźni, ostrzegłem panią przed ludźmi — a spostrzegłszy jej uśmiech lekceważący, mówił dalej: — Pani, jako czysta, wzniosła istota, gardzisz obmową i ja wiem, że pani ma słuszność, bo i któż lepiej i dokładniej może wiedzieć, jak bezinteresowny, przeczysty, i duchowy jest nasz związek, ale świat, ale ludzie....

— Czyż nie wolno kobiecie być w przyjaźni z mężczyzną? — zawołała oburzona.

— Jesteśmy przecież, więc wolno! Ale zostawmy świat i ludzi na boku, cieszmy się dniem dzisiejszym, bo kto wie, co jutro przyniesie?

— I panu naprawdę wystarcza dzień dzisiejszy? — spytała, patrząc mu w oczy badawczo.

— Dlaczego pani budzi to, co chcę uśpić? — spytał z żalem.

— Wypełniam obowiązek przyjaźni — odpowiedziała z wesołą ironią — ostrzegam! Jednak ciekawa jestem, co pan usypia tak troskliwie?

— Niespełnione sny! Niezniszczone marzenia!... Śniłem, że po drodze pustynnej, pod skwarem słońca, spotykałem co krok ostre kamienie, wądoły, kolce; droga wiodła na stromą górę z przepaściami po bokach i już padałem zmęczony, znużony, spragniony... Wtem zstąpił anioł, osłonił mnie białemi skrzydłami i napełnił nowem życiem, nadzieją i odwagą... Twarz tego anioła, jego łagodne spojrzenia, jego ruchy i słodycz głosu pamiętam doskonale; tęsknię za nim, pragnę go, marzę o nim i w dzień i w nocy, a jednak muszę się go wyrzec!

Herminia słuchała go z bijącem sercem, oczekiwała oświadczyn i już w myśli przygotowywała odpowiedź, gdy przy ostatniem zdaniu lekarz umilkł. Chwilę milczała, wreszcie szepnęła:

— Czyż musi pan wyrzec się?

— Muszę, bo anioł mi powiedział, iż daje mi tylko chwilę przyjaźni i uleci na zawsze.

Śmiechem nerwowym pokryła niezadowolenie i w tejże chwili postanowiła przekonać pana Dauma, że jest zdolną do innych uczuć prócz przyjaźni.

— To dziwne — mówiła tonem swobodnym — że pana nie zadawala uczucie przyjaźni, o którem opowiadał pan tak pięknie.

— Przyjaźń z panią wydaje mi się i jest najpiękniejszym kwiatem, lecz jak każdy kwiat, tak i ten nie znosi szorstkiego dotknięcia, wiatru, słoty, burzy, a życie jest przeważnie niepogodą.

— Ponieważ dziś pogoda — zaśmiała się wesoło — więc kwiat nie ma czego się obawiać. Bądźmy przyjaciółmi i bądźmy szczerzy ze sobą.

— Pani da przykład, dobrze?

— Niech i tak będzie... Otóż czas już, aby pan przestał mnie traktować, a raczej nie zapatrywał się na mnie, jako na zabawkę z cukru, czy z wosku. Jestem wytrzymałą na burze i nie boję się spiekoty, czego najlepszym dowodem moje przyjście tutaj.

— Będę posłuszny. Cóż dalej?

— Zaraz powiem; ale usiądźmy; jestem zmęczona.

Podeszli do ławki, otoczonej półkolem wysokim żywopłotem z grabiny, a usiadłszy, zaczęła:

— Unikaj pan w rozmowie ze mną alegoryi; to dobre dla innych, ale przyjaźń powinna być szczera i otwarta.

— Pani istotnie daje mi dowody przyjaźni, więc i ja będę szczery.

— Słucham — odpowiedziała, badając okiem twarz Dauma.

— Kocham dwie kobiety: swoją matkę i jeszcze jedną, młodą, piękną i rozumną pannę. Matka, jak zwykle matka, widzi całe moje szczęście w powodzeniu i dostatkach, a patrząc na moją wytężoną pracę, umyśliła mnie ożenić z kuzynką, panną bardzo bogatą; jest to jej marzeniem, celem jej życia.

— A pan? — spytała, źle ukrywając swój niepokój.

— Wykręcam się, jak piskorz. Odmówić matce wprost nie mogę: byłoby to dla niej zbyt srogiem i groziłoby może jej życiu, więc zwlekam...

— A ta kuzynka: ładna?

— O ile bogata, o tyle brzydka, ale przyjemna i poświęcająca się. Zdaje mi się, że gdybym od niej zażądał, jak w bajce, siwka złotogrzywka, wystarałaby się o niego, i nie wiem, co znaczy odmowa z jej strony, a taka dobroć bardzo zobowiązuje. (C. d. n.)

przedstawia znane zapatrywania socyalistów na solidarność „Koła polskiego“ w Wiedniu.

Na Filipinach.

Dorywcze tylko i jednostronne wiadomości — bo przeważnie *via* Madryt — nadchodzą z Filipinów do Europy. Można jednak na ich podstawie, równie jak na podstawie pewnych doniesień z Londynu i Waszyngtonu wyrobić sobie przekonanie, iż sytuacya na archipelagu Filipińskim jest dla Amerykanów w wysokim stopniu niekorzystna.

Po odniesieniu niesłychanie łatwego zwycięstwa nad flotą hiszpańską zdawało się admirałowi Dewey'owi, że cały archipelag wpadł już w jego ręce i w tym duchu niezawodnie posyłał sprawozdania do Waszyngtonu, gdzie przyjmowano je z całem zaufaniem. Tymczasem po kazało się, że flota i wojsko Stanów Zjednoczonych są w posiadaniu jedynie miasta Manilli i obszernej zatoki, biorącej od niego swą nazwę — reszta Filipinów zaś pozostaje we władzy powstańców, pod wodzą obrotnego i energicznego Aguinalda, piastującego godność prezydenta nowoutworzonej republiki filipińskiej. Aguinaldo oświadczył bez ogródek, że wszelką próbę wylądowania wojsk amerykańskich na wyspę Iloilo uważać będzie za *casus belli* i uderzy na Manillę, do około której stoi skoncentrowanych 60.000 Tagalów, zaopatrzonych w dobrą broń i działa. Oprócz tego wodociąg, zaopatrujący Manillę w wodę do picia, znajduje się w rękach powstańców, którym generał Otis, głównodowodzący wojskiem lądowem amerykańskiem przeciwstawić może, co najwyżej 10.000 ludzi.

Kto dostarczył Tagalom broni i amunicyi, dotąd jest tajemnicą. Amerykanie podejrzywają o to, a przynajmniej o udzielanie moralnego poparcia powstańcom, Niemców. Nie wykluczonem jest także podejrzenie, padające w tym kierunku na Japonię, która oddawna intrygowała przeciw panowaniu europejczyków na Filipinach. Wreszcie i Anglię podejrzywać można o grę podwójną wobec teraźniejszego niby — sprzymierzeńca, to jest wobec Stanów Zjednoczonych.

Koniec końców, prezydent Mac Kinley, będący osobiście inicyatorem polityki zaborczej swej ojczyzny, znajduje się w trudnem położeniu, gdyż nawet w senacie północno-amerykańskim odzywają się poważne głosy za uznaniem niepodległości Filipinów. Przypuszczać wolno, że nie poczucie sprawiedliwości wywołało te głosy, lecz obawa, aby Stany Zjednoczone zbyt daleko nie zagalopowały się w ryzykowne, a zamorskie przedsięwzięcia. Kubańczykom nie dotrzymać słowa było łatwiej, gdyż Kuba leży tuż u brzegów Ameryki północnej i łatwiej dać sobie można z nią radę, niż z oddalonemi o tysiące kilometrów Filipinami.

Hiszpania dozneje teraz niezawodnie uczucia, zwanego po niemiecku *Schadenfreude*: cieszy się, widząc, jakiego kłopotu samochcąc nabawili się Amerykanie. Korzysta też ona z chwili, przypominając w Waszyngtonie obietnicę wyzwolenia 11.000 jeńców hiszpańskich, zostających w niewoli u Tagalów, a Sagasta, zwołuje na koniec bieżącego miesiąca kortezy i zapowiada ogłoszenie „księgi czerwonej“ z dokumentami dyplomatyczemi, z których nie wszystkie mogą być dla Stanów Zjednoczonych przyjemne.

Jak wyjdzie z tej trudnej sytuacyi gabinet waszyngtoński pokaże najbliższa przyszłość, gdyż obecny stan rzeczy na Filipinach dłużej trwać nie może, jeśli sztandar gwiaździsty nie ma stracić swego uroku na dalekim wschodzie.

„Gwarectwo naftowe Kraków“.

Wczoraj o godzinie 4-tej po południu, w sali hotelu Saskiego w Krakowie, odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie członków gwarectwa naftowego Kraków, t. j. dawniejszych akcyonaryuszów „Galicyjskiej spółki naftowej Potok“ (*Galizische Petroleum Gesellschaft Potok*), założonej w styczniu 1896 roku przez Karola hr. Scipio del Campo, Stanisława Klobasę-Zrenckiego i Czesława Kieszkowskiego. Spółka ta zamienioną została na gwarectwo i uzyskała zatwierdzenie statutów dnia 20 września 1898 roku.

Na zgromadzeniu, wczoraj odbytem, obecnych było 43 członków, reprezentujących 1518 głosów. Wszystkich głosów, dawniejszych akcyj liczy gwarectwo 1871.

Komisarzem rządowym zebrania był radca górniczy p. Gerzabek; notaryuszem, prowadzącym urzędowy protokół, p. Klemensiewicz.

Zagaił obrady przewodniczący dyrekcyi gwarectwa, p. Tadeusz Stryjeński, oznajmieniem, na porządku obrad umieszczonem, o rezygnacyi całej dyrekcyi. W motywach zaznaczył, iż na większość członków gwarectwa na der przykre wrażenie wywołały artykuły, pełne niesłusznych zarzutów i inwektyw, zamieszczone w jednem z pism krakowskich, p. t.: „Galicyjska Panama“. Po smutnych wypadkach w spółce „Potok“ nowa dyrekcya objęła swoje czynności, nie przypuszczając, aby tak powalaną być mogła przez dziennik, któremu mniejszość członków dostarczyła materyału do napaści, szkodliwej nie tyle dla dyrekcyi, co dla całego przedsiębiorstwa. Za ten czyn mniejszość tylko może wziąć odpowiedzialność, dyrekcya cała rezygnuje i prosi zgromadzonych, aby sobie lepszych zastępców wybrali.

W otwartej dyskusyi p. Larisch-Niedzielski w dłuższem przemówieniu zaznacza, iż sprawozdanie z czynności komisyi kontrolującej, do której należeli pp. dr. Biesiadecki i dr. Łepkowski, stanowiące substrat zarzutów, w *Głosie Narodu* ogłoszonych, nie jest zgodne z prawdą, zwłaszcza co do czasu po katastrofie Kieszkowskiego, gdy sam mowca należał do komisyi kontrolującej. Wręcz przeciwne ma on wyobrażenie.

Dyrekcya, jego zdaniem, zasługuje na uznanie, przyczyniła się bowiem znacznie do polepszenia stanu rzeczy. Artykuły p. t. „Panama“ były lekkomyślną igraszką z honoru i czci ludzi uczciwych, nie obawiających się światła. Sprawcy moralni tych artykułów największą po Kieszkowskim szkodę uczynili naszemu stowarzyszeniu. (*Głosy powszechne: Tak jest! Prawda!*)

Ogłoszenie w *Głosie Narodu* szeregu rzekomych faktów, niezgodnych z prawdą i insynuacyj nie jest tylko skandalem anonimowych autorów, lecz złośliwem uszczuplaniem naszego wspólnego majątku. Chcemy, aby Potok był sprzedany, a nasi członkowie wypisują, że to Panama. Gdybyśmy konia mieli do sprzedania to rozszerzenie kłamstwa, że jest on parszywy, obniżyłoby jego wartość.

Ci panowie litują się niby nad ubogimi, którzy stracili na akcyach posiadanych, a te akcye, które dziś mają przecież jeszcze wartość, obniżają do połowy, lub $^1/_3$ wartości.

Wykonanie zobowiązań prawnych dyrekcyi poprzedniej, nie może być winą dyrekcyi obecnej, a o tem co dobrego uczyniła dyrekcya obecna, nie wspominają panowie z mniejszości. Na pokrycie szkód uzyskano 266.000 złr., a ropę dawniej po 2 złr. 40 ct., nowa dyrekcya po 3 złr. 5 ct. sprzedaje. Bezstaniem i niesłusznemi zarzutami po dziennikach prowadzona sprawa finansowa, może nas zrujnować. Mowca prosi, aby dyrekcya nadal spełniała ciężkie swoje obowiązki. (*Brawa.*)

Dr. Jan Jakubowski wyraża obawę, że przemówienia poprzednie nie przyczynią się do załatwienia sprawy. Dzienniki nie obchodzą mniejszości i wątpić trzeba, czy ich artykuły mogą wpływ wywrzeć na obniżenie wartości przedsiębiorstwa. Mowca prosi o zmianę porządku obrad, aby zaraz przystąpić do wyboru dyrekcyi.

Dr. Łepkowski w dłuższem przemówieniu polemizuje z przemówieniem p. Niedzielskiego i zaznacza, iż i komisya kontrolująca uznawała dobrą wolę i zasób zasług dyrekcyi. Przyznaje, że artykuły tego rodzaju, co w *Głosie Narodu* na korzyść przedsiębiorstwa nie wychodzą i jako osobiście dotknięty, raz jeden w życiu chodził do *Głosu Narodu* z prośbą o ogłoszenie, że on z temi artykułami nic wspólnego nie ma. Było to ogłoszone, mimo tego p. Niedzielski jeszcze czyni zarzuty.

P. Czeez podziela w zupełności zarzuty szkodliwości artykułów, bo każda krytyka musi mieć granice. Takiemi artykułami uwłaczano wszystkim członkom. A zresztą nikłą była przyczyna batalii: owo wystąpienie z powodu podwyższenia płacy dyrektora. Kto chce nafty szukać, wiedzieć musi, że może zyskać, lecz i stracić. Ci co dla biedaków posiadających akcye, chcieli coś zrobić, najgorszą do tego wybrali drogę. Nie tylko Potok, lecz i szereg innych krajowych przedsiębiorstw, stracił na tem w opinii zagranicy.

Prof. Rosenblatt stwierdza, że artykuły *Głosu Narodu* bardzo przykro go dotknęły, jako zastępcę osób mających znaczne kapitały w przedsiębiorstwie, mimo to nie może łączyć opozycyi z temi artykułami. Dawna dyrekcya dała naukę, jak się dziać nie powinno. Żąda zakończenia dyskusyi i nieprzyjmowania rezygnacyi.

Dr. Paszkowski, pomimo, iż ufa dr. Łepkowskiemu, iż na druk artykułów nie wpływał, sądzi jednak, iż jest łączność między niemi a sprawozdaniem komisyi kontrolującej, do której dr. Łepkowski należał. Ton tego sprawozdania na pół żartobliwy, drwiący, szkodliwym był w drobiazgach niestwierdzonych. Lepiej szkodzić przedsiębiorstwu, jak tem sprawozdaniem i na niem opartemi artykułami, nie było można.

Po paru jeszcze mniej ważnych przemówieniach, zgromadzeni jednomyślnie nie przyjęli rezygnacyi dyrekcyi, poczem p. Stryjeński oświadczył, że do 1 maja br. czterech członków dyrekcyi wybór przyjmuje, a dwóch trzeba wybrać w miejsce ustępujących bezwarunkowo pp. hr. Starzeńskiego i Lenera z Wiednia.

W miejsce ustępujących do dyrekcyi jednomyślnie wybrani zostali pp. Stanisław Larisch Niedzielski i Włodzimierz Ritterschild.

Obszerną również dyskusyę, lecz już nie polemiczną, wywołał drugi punkt porządku obrad: Upoważnienie dyrekcyi do zaciągnięcia na hipotekę majątku gwarectwa pożyczki i do ewentualnej sprzedaży majątku gwarectwa za cenę kupna. Kierownik kopalń p. Fabiański udzielał fachowych wyjaśnień, a zabierali głos udzielając rad i wskazówek w kierunku uzdrowienia przedsiębiorstwa pp. Niewiarowski, Jaworski, dr. Rosenblatt, dr. Czesnak, inżynier Chrząszczyński, Czecz i inni.

Również jednomyślnie uchwalono upoważnić dyrekcyę do zaciągnięcia pożyczki, w brzmieniu przyjętem z poprawką dr. Rosenblatta a powyżej przytoczonem wraz z upoważnieniem co do ewentualnej sprzedaży.

Zatwierdzono dalej wniosek o wynagrodzenie dla członków dyrekcyi w łącznej kwocie 2686 złr. za czas od 11 lutego 1898 do 4 grudnia 1898 r.

Obszernie jeszcze dyskutowano nad podaniem woźnych z Towarzystwa ubezpieczeń, Kędziora i towarzyszy (sześciu) o zwrot zapłaconej przez nich kwoty za udziały, dawniejsze akcye spółki Potok. Adwokat dr. Jakubowski żądał, aby im za posiadane akcye wypłacono 3 500 złr., zaś dr. Łepkowski, aby tymczasowo dostali połowę nominalnej wartości, a w przyszłości w razie osiągnięcia większych korzyści resztę. Dr. Jakubowski zgodził się z tem żądaniem.

Dr. Łubieński projektował, aby z prywatnej ofiarności członków, z własnej kieszeni zapłacić tych ludzi, a poparł to inżynier Chrząszczyński. P. Stryjeński uczyniwszy uwagę, iż przykro to, że woźni, ludzie ubodzy, wciągnięci zostali do przedsiębiorstwa, prosi, aby zgromadzenie koniecznie powzięło jakąś decyzyę, jak tę sprawę załatwić. Po licznych jeszcze przemówieniach i wyjaśnieniach komisarza rządowego, przystąpiono do głosowania nad wnioskiem dr. Łepkowskiego, tj. aby sześciu woźnym wypłacić tymczasowo 1500 złr. Za wnioskiem tym oświadczyło się 799 głosów na 1263. Przeciw wnioskowi naliczono 464 głosy. Komisarz rządowy oświadczył, że uchwałę tę zasystuje, jako sprzeciwiającą się statutowi i zastrzegł, aby nie była wykonaną bez zatwierdzenia jej przez starostwo górnicze. Po godzinie 8 wieczorem zakończyły się obrady.

Przegląd polityczny.

Kraków, 16 stycznia.

Nowe hasło otrzymały pisma hakatystyczne w Prusach. Niedawno wypowiedziano wojnę ks. arcybiskupowi gnieźnieńsko-poznańskiemu i stawiano postulat, żeby Niemcy katolicy otrzymali dla siebie osobnego wikaryusza generalnego, zależnego wprost od Rzymu. Zuchwałe żądanie to, niezgodne z duchem hierarchii kościoła katolickiego, obiegło wiele gazet hakatystycznych; ale dziś już otrąbiono od wrót. Hakatyści musieli przyznać, że żaden katolik nie może się zgodzić na taki postulat; a więc i kandydaci do hakatystycznego urzędu generalnego wikaryusza będą musieli szukać innego pola dla swych ambicyj. Hansemann pisze z tego powodu w *Pos. Ztg.*, że katolicy niemieccy nie mogą niczego spodziewać się po Watykanie, a najmniej wyjęcia niemieckich katolików z pod jurysdykcyi arcybiskupa gnieźnieńskiego. Tem gorliwiej jednak — pisze *Post* i *Deutsche Ztg.* — starać się będą Niemcy-katolicy „o prawa dla katolickiej niemczyzny—uciśnionej“.

I starają się. Niedawno wystąpienie jeżyckich Niemców-katolików, domagających się demonstracyjnie nietylko niemieckich kazań, lecz także zaspokojenia wielu innych pretensyj, uważać należy za jeden z pierwszych objawów rozpoczynającej się w tym kierunku agitacyi.

Źródła tej agitacyi, według rewelacyj *Dziennika Poznańskiego*, szukać należy w porozumieniu hakatystów z rządem, w tajnych okólnikach, wydawanych pod presyą hakatyzmu. *Dziennik Poznański* przytacza brzmienie jednego z takich okólników, wydanego przez regencye dzielnic polskich do nauczycieli.

Oto najważniejszy ustęp okólnika:

„Nadto mają nauczyciele wywierać postępowaniem swem nacisk na kościół, aby i ta instytucya służyła w tymsamym germanizacyjnym kierunku interesom państwa. Ku temu mają nauczyciele domagać się dla siebie i swych rodzin, jak również dla dzieci, uchodzących w szkole za Niemców, kazań niemieckich; dalej mają żądać od duchownych katolickich, aby dzieciom ich i wszystkim tym uczniom, którzy w szkole pobierają naukę religii w niemieckim języku, chociażby byli polskiej narodowości, udzielaną była kościelna nauka przygotowawcza do przyjęcia Sakramentów świętych w niemieckim języku“. Wreszcie stawia owo rozporządzenie nauczycielom za obowiązek, aby przed kazaniem i po kazaniu śpiewali w kościele niemieckie pieśni kościelne nawet i tam, gdzie się to dotąd nie praktykowało“.

Przewidzieć było można, że znajdą się nauczyciele i inni urzędnicy, którzy we wskazanym przez regencye kierunku poczną działać i wystąpią na zewnątrz w roli publicznych agitatorów. Przygotowanym być trzeba, że za przykładem jeżyckich polityków pójdą bracia po myśli i w innych miejscowościach, głównie dla zwrócenia na siebie uwagi tych, których dziś hasłem jest niepokoić kościół i roznamiętniać swych niemieckich rodaków przeciw Polakom.

Dawniej spotkały surowe kary nauczycieli, którzy występowali publicznie po agitatorsku, którzy stanęli w opozycyi do władzy kościelnej, dziś pobudzani bywają do siania niepokoju i rozterki, do walki przeciw rodzicom, których dzieci poruczono im wychowywać.

Dzienniki poznańskie słusznie zwracają uwagę na ten znamienny fakt, aby nowe objawy nie zostały ludności polskiej przygotowanej.

Zeznania Esterhazy'ego.

Esterhazy przesłał pierwszemu prezydentowi trybunału kasacyjnego p. Mazeau streszczenie zeznań, jakie złożyć gotów jest osobiście przed trybunałem, jeżeli otrzyma glejt bezpieczeństwa.

Esterhazy twierdzi, że na żądanie i rozkaz pułkownika Sandherra, jako swego przełożonego, który był szefem biura informacyjnego w ministerstwie wojny, utrzymywał stosunki z pewnym agentem dyplomatycznym od 1894 do 1895 roku i gotów jest przytoczyć szczegóły, stosunków tych dotyczące, jeżeli zwolniony zostanie z obowiązku dochowania tajemnicy służbowej. Dzięki tym stosunkom Esterhazy mógł zakomunikować Sandherrowi bardzo ważne wiadomości i wystąpić przeciwko knowaniom, których się domyślano wprawdzie, ale na które nie posiadano dowodów.

Maciej Dreyfus z poduszczenia Picquarta denuncyował Esterhazego. Od owej chwili Esterhazy wciąż pozostawał w bliskich stosunkach ze swymi przełożonymi i postępował jak najściślej według udzielanych mu instrukcyj; dopiero od 1 lipca 1898 r. ministerstwo wojny nagle zmieniło wobec niego postawę i wytoczono przeciwko niemu śledztwo na żądanie jego krewnych; chciano przeszkodzić ewentualnym jego zeznaniom przed trybunałem kasacyjnym. Obecnie Esterhazy opuszczony jest przez wszystkich, którzy powinniby go bronić, a pomimo tego nie zdradza swych przełożonych. Kończy zaś oświadczeniem, iż ma nadzieję, że oszczędzą mu tej ostatniej przykrości, aby po wyroku trybunału kasacyjnego potrzebował odwoływać się do opinii publicznej.

KRONIKA.

Kraków, 16 stycznia.

Uroczystość Jordanu (*Bohojawlenije*) według gr. kat. obrządku przypada b. r. we środę, tj. dnia 18 stycznia. Z tego powodu nabożeństwo rozpoczyna się już we wtorek o godz. 4 po południu solennemi nieszporami.

We środę o godz. 8 jutrznia, o 10 suma, około 11½ uroczyste święcenie wody na plantacyach tuż koło cerkwi.

Wieczorne wykłady popularne. Dziś w poniedziałek dnia 16 b. m. trzeci wykład p. Bartoszewicza o Mickiewiczu, jutro wykład p. Zakrzewskiego z fizyki, we środę czwarty wykład p. Bartoszewicza.

Rada miejska odbędzie posiedzenie w czwartek tj. 19 b. m.

Walne zgromadzenie członków Towarzystwa przyjaciół muzyki „Harmonia“, zapowiedziane na wczoraj, nie odbyło posiedzenia z powodu braku kompletu członków.

W pierwszy ogień poszły w bieżącym karnawale uczennice kursów imienia Baranieckiego i trzeba przyznać, że w ogień ten wiele osób pociągnęły za sobą. Nie był to jednak żywioł co pali i niszczy, lecz miły, a nieraz rozkoszny ogień tańca, który unosi i porywa. Wczorajszy raut w sali saskiej, tak zwany „raut“, bo był to w całem tego słowa znaczeniu okazały bal, sprowadził tłumy publiczności, które wprawdzie przez godzin dwie bawiły się rozlosowywaniem obrazów, skupowaniem artystycznych „kart korespondencyjnych“ i produkcyami chóru akademickiego, z widoczną jednak niecierpliwością czekały na hasło wodzireja, że tany się rozpoczynają. Gdy dano hasło, rzucono się z zapałem w ogień tańca, zabłysły oczy pięknym tancerkom, podniosła się pierś dzielnych tancerzy. Pod wodzą p. Dąbrowskiego do rana się bawiono a bawiono wśród atmosfery swobodnej a wykwintnej, co tradycyjnem już stało się na wieczorkach, przez uczennice kursu im. Baranieckiego urządzanych. Pięknych pań było tak wiele, że każdą z nich nazwaćby należało „królową“ zabawy. Królowało też pań wiele; obok każdej snuł się jej orszak, posłuszny i karny, czekający skinienia swojej pani, aby w tany się puścić. Pierwszy bal publiczny w bieżącym roku udał się wybornie. Dobra to zapowiedź „księcia karnawału“.

Pierwsza „sobótka“ w Kole artystyczno literackiem zgromadziła przeszło 70 osób i usprawiedliwiła w zupełności dawną tradycyę tych zabaw. Przy dźwiękach „Harmonii“, która coraz większe zyskuje uznanie, tańczyło około 20 par do białego niemal dnia pod kierownictwem znakomitego, a niestrudzonego arańżera p. T. Dąbrowskiego, a rzadko zdarza się spotkać na sali balowej tyle razem uroczych danserek i tak dziarską młodzież, jak na tej właśnie „sobótce“. Druga „sobótka“ ma się odbyć za 2 lub 3 tygodnie w nowym, obszernym lokalu Koła, Rynek główny l. 13 (dom p. Teichmanowej), a jak się dowiadujemy, zamierza komitet tę pierwszą zabawę na nowem mieszkaniu wyposażyć we wszystko, co ją nietylko uprzyjemnić lecz i uświetnić będzie mogło.

Z kasyna powszechnego. Inny, zupełnie familijny wygląd miała ostatnia zabawa sobotnia w kasynie powszechnem. Był to prawdziwy wieczorek wełniany. Rozpoczęto go muzyką, śpiewami, a zakończono tańcami, które trwały do świtu. Par tańczących było czterdzieści, co dobrze wróży o przyszłych wieczorach. Następny wieczór z tańcami odbędzie się w sobotę 28 b. m., kostyumowy bal zaś dnia 4 lutego, na które to zabawy zapowiedziano już przybycie osób z dalszych stron, nawet z Bośni.

Z „Sokoła“. W obszernej i pięknie udekorowanej sali „Sokoła“ bawiono się nader ochoczo w sobotę do godziny 6 rano. Do kadryla, tańczonego w 2 kolumnach, stanęło 60 par. Wodzirejami niezmordowanymi byli pp. Kowalski i Cholewicz. Młodzież tym razem znakomicie dopisała tak dalece, że nadobne tancerki, wyrywane z rąk do rąk mdlały niemal ale placu boju nie opuszczały. Również do powodzenia przyczyniła się orkiestra 13 p. p., niezmordowanie przygrywająca do pląsów.

Tanie pieczywo. Za staraniem kierownika wydziału przemysłowego magistratu zawarta została umowa z majstrem piekarskim przy ulicy Grzegórzeckiej l. 18, Jakóbem Beigel'em, o wypiekanie bułek centowych i półtora-centowych. Obecnie zatem cztery piekarnie w Krakowie wypiekają tanie pieczywo, a zmowa ogółu pp. majstrów narazi ich na silną konkurencyę, koncentrując dochody w rękach zaledwie paru piekarzy, ze szkodą dla całego przemysłu piekarskiego w naszem mieście. Winę ponoszą w tym wypadku tylko obstający przy nieracyonalnej zmowie.

Sprawy miejskie. Sekcya szkolna odbyła w sobotę po południu posiedzenie, na którem, między innemi drobniejszemi sprawami, uchwaliła udzielić, jak corocznie, subwencyę w kwocie 600 złr. dla szkoły ewangielickiej. W dalszym ciągu obradowano nad statutem dla kursów im. dra A. Baranieckiego. Statut uchwaliła sekcya przedłożyć Radzie miejskiej do zatwierdzenia.

Spoczynek niedzielny. Dyrektor policyi, p. Korotkiewicz, wprowadził w urzędach sobie podległych spoczynek niedzielny dla urzędników i sług. Dla załatwiania spraw, niecierpiących zwłoki, urządzone będą dyżury. Fakt ten godnym jest naśladowania przez inne władze i urzędy.

„Dirce“, wielki obraz Henryka Siemiradzkiego, od dnia jutrzejszego oglądać będzie można na wystawie obrazów w Sukiennicach za dopłatą 10 ct. do akcyi.

Nagrodę Grillparzera w kwocie 2.400 złr. za najlepszy dramat niemiecki, który w przeciągu ostatnich lat trzech na scenie wystawiono, sąd konkursowy przyznał Gerhardowi Hauptmannowi za jego dzieło: „Woźnica Henczel“. Zarządzający funduszem tym oddział filozoficzno historyczny wiedeńskiej akademii umiejętności przyznaną nagrodę głośnemu autorowi wypłacić polecił.

Zmarli. Konstanty Zaleski, jeden z ostatnich bojowników z r. 1831, zmarł 11 b. m. w Lipinkach. Ukończywszy liceum Pijarów, wstąpił w 1825 r. do 8 p. p. i służył pod generałem Skrzyneckim. W r. 1829 oddano go do szkoły podchorążych. Odbył następnie całą kampanię, biorąc udział w bitwach pod Makowem, Okoniowem, Grochowem, Olszyną, na Pradze, Wielkim Dębem itd. Następnie udał się do Paryża, gdzie zaciągnął się do batalionów polskich, które wymaszerowały następnie do Afryki. Później podał się do dymisyi i wrócił do Paryża, gdzie przebywał do r. 1873, następnie powrócił do kraju. Odznaczony był krzyżem *virtuti militari*.

Z Gorlic donoszą nam: Dnia 12 b. m. zmarł w Gorlicach Kazimierz Walewski, adjunkt sądowy, którego nominacya na sekretarza sądowego w dzień po śmierci w *Wiener Ztg.* ogłoszoną została. Zmarły był wzorowym urzędnikiem, a dla prawości charakteru, niezwykłej dobroci serca i uczynności cieszył się powszechną sympatyą. Eksportacya zwłok na dworzec kolejowy w Gorlicach, skąd przeniesione zostały do Bolechowa na miejsce wiecznego spoczynku, odbyła się dnia 14 b. m. przy bardzo licznym udziale publiczności. Na dworcu kolejowym pożegnał zwłoki rzewną mową naczelnik sądu p. Jan Łodziński.

O krakowskiej miejskiej Kasie Oszczędności od jednego z obywateli otrzymujemy z prośbą o ogłoszenie następujące uwagi:

Jak mało miejska Kasa Oszczędności w Krakowie dba o wygodę publiczności, można łatwo przekonać się w pierwszej połowie każdego miesiąca, gdy liczba składających lub odbierających wkładki jest niezwykle wielką. Wkładki przyjmuje dwóch urzędników przy jednem okienku, przed którem kilkadziesiąt osób poprostu siłą pięści toruje sobie dostęp. To samo dzieje się przy drugiem okienku, gdzie odbywa się wypłata. Kto nie chce narazić się na szwank lub nie ma silnych pięści, zmuszonym jest czekać parę godzin i to bez skutku, gdyż o godzinie 1 okienko się zamyka, a niefortunny interesant odchodzi z niczem, aby nazajutrz i dni następnych znowu bezskutecznie szczęścia próbować. Wiem o osobach, które od Nowego Roku codziennie chodzą do Kasy i do dziś dnia nie udało im się jeszcze docisnąć. Wszędzie za granicą po biurach, gdzie napływ interesantów jest znaczny, są urządzenia zapobiegające ściskowi i dozwalające każdemu po kolei bez straty czasu i bez guza sprawę swą załatwić. To też i nasza Kasa Oszczędności, rozporządzająca tak znacznemi kapitałami, obowiązaną jest uczynić coś pod tym względem dla wygody publiczności. Wszak to tak łatwo osiągnąć, już to przez pomnożenie liczby urzędników, tak, aby odbieranie i wypłacanie wkładek odbywało się równocześnie przy kilku okienkach, przy których nadto powinny być balustrady, zmuszające publiczność do grupowania się w szeregi jeden za drugim; już też zarządzając przyjmowanie stron i w godzinach popołudniowych, przynajmniej w tych czasach, kiedy napływ interesantów według doświadczenia jest największy. Tem bardziej domagać się tego musimy od Kasy Oszczędności, która miała już raz smutną naukę, że taki ścisk może stać się powodem nieszczęścia.

Sekcya literacka „Koła kleparskiego“ rozpoczęła w sobotę dnia 14 b. m. wieczorem szereg referatów i pogawędek dla czytelników swojej wypożyczalni. P. Stanisław Nitsek wypowiedział interesujący referat o „Śpiących rycerzach“. Objaśniwszy w krótkich słowach, jakie są zadania i cele sztuki, dostarczył następnie historycznego tła z czasów rozbiorowych i porozbiorowych, aby uwydatnić porozbiorową treść i główne postacie sztuki Friedberga. Dość licznie zebrani słuchacze śledzili opowiadanie prelegenta z wytężoną uwagą, a gdy ukończył, oklaskiwali go serdecznie. Po odczycie zaproszono 12 osób na niedzielne przedstawienie „Śpiących rycerzy“, korzystając z uprzejmego zaofiarowania tyluż miejsc przez dyrekcyę teatru.

Z sądów. W tutejszym sądzie powiatowym karnym toczyła się dziś rozprawa przeciw pp. dr. Markowi, dr. Drobnerowi, Englischowi i Statterowi. Przedmiotem oskarżenia był fakt urządzenia pochodu z wieńcami, które następnie w dzień wigilii Bożego Narodzenia złożono na pomniku Mickiewicza. Pochód ten — wedle oskarżenia — odbyć się miał bez pozwolenia odnośnych władz. Oskarżenie wnosił dr. Tarnalski, bronił adw. dr. Garfein. Ponieważ świadkowie dr. Banach i dr. Broszkiewicz zeznali, że partya socyalno demokratyczna, imieniem której działali oskarżeni, miała pozwolenie na złożenie wieńców, sąd wydał wyrok uwalniający.

Przed trybunałem sądu krajowego karnego pod przewodnictwem radcy Chrząszczyńskiego toczyła się rozprawa przeciw Reginie Strycharz, stróżce jednego z domów przy ulicy Łaziennej, o zbrodnię kradzieży, popełnioną w mieszkaniu p. Ostrowskiego, urzędnika Towarzystwa ubezpieczeń. Oskarżał prokurator Zabierzowski, bronił adw. dr. Münz. Oskarżona Regina Strycharz, obsługując p. Ostrowskiego, przywłaszczyła sobie 8 złr. 20 ct. wraz z pugilaresem. Trybunał po przeprowadzonej rozprawie uwolnił Strycharzową od oskarżenia o zbrodnię kradzieży, a skazał ją na 7 dni aresztu za przekroczenie z §. 460, oraz na zwrot poszkodowanemu 5 złr.

Również w sądzie krajowym, lecz przed trybunałem, któremu przewodniczył radca Katyński, odbyła się druga rozprawa. Na ławie oskarżonych zasiedli: Jan Wilczek z Rupnowa, oraz Józef Brzazgoń i Anna Brzazgoń z Wieruszyc. Oskarżał prokurator Majzner, bronił Wiczka adw. dr. Garfein. Wilczek oskarżony był o to, że jako woźnica, wynajęty przez Brzazgoniów dla przewiezienia ich rzeczy, zamiast pojechać drogą dalszą, lecz bezpieczną, udał się inną, gdzie trzeba było przebyć bród rzeczki Tarnawy, którego to brodu nie znał. Podczas przejazdu przez rzekę wóz się nachylił, rzeczy i ludzie, siedzący na nim, wypadli do głębokiej w tym czasie wody i 2½ letnie dziecko Brzazgoniów utonęło. Brzazgoniowie oskarżeni byli o namówienie Wilczka do obrania tej drogi.

Cały akt oskarżenia opierał się na zeznaniu śledczem wachmistrza żandarmów, który zeznał jako naoczny świadek, że wóz się przewrócił, że woda była bardzo głęboka i że oskarżeni zamiast ratować dziecko, starali się przedewszystkiem rzeczy swoje powydostawać z wody. — Z zeznań innych świadków okazało się, iż żandarm tę sprawę znał tylko z opowiadania, co na rozprawie przyznał, że przed chwilą przejechał przez rzekę bez żadnego wypadku inny wóz, oraz dalsze przeciwieństwa zeznań śledczych żandarma.

Trybunał uwolnił wszystkich oskarżonych od odpowiedzialności.

Z kroniki policyjnej. Policya przytrzymała wczoraj Jakóba Browicza, jednego z członków szajki złodziejskiej, która przez dłuższy czas operowała w Krakowie. O początkowych aresztowaniach tej szajki donosiliśmy już na tem miejscu. Przytrzymano również Annę Roza, nałogową złodziejkę, która specyalizowała się w kradzieżach naczyń drewnianych po domach.

Gobelin Szczepanika. Mieliśmy dziś sposobność oglądania w naszej redakcyi jednego z pierwszych egzemplarzy gobelinu, utkanego sposobem znakomitego wynalazcy Szczepanika.

Gobelin ten wytkany jest białą i czarną nicią jedwabną i odznacza się taką kunsztownością i dokładnością tkaniny, że niepodobna go na pierwszy rzut oka odróżnić od obrazu, który mu za wzór posłużył. I obraz jest dziełem Polaka, zdolnego artysty Henryka Rauchingera, zamieszkałego w Wiedniu, a przedstawia w efektownej, alegorycznej kompozycyi cesarza Franciszka Józefa, jako monarchę pokoju. U stóp cesarza, zajmującego środek obrazu, spoczywa młodzieniec z dobytym mieczem, wsparty na lwie: siła zbrojna, strzegąca czujnie dóbr pokoju; po lewej stronie zaś unosi się w gó-

rze ponad monarchą geniusz z palmą w dłoni, bardzo piękny w ruchu, powiewny i plastyczny. Tkanina gobelinu wydobywa nawet efekty światło cieniowe, jakich węgiowy rysunek wywałać nie może, każdy bowiem odcień obrazu oddany jest innym rodzajem tkaniny; tak np. miejsca oświetlone na obrazie lśnią się w gobelinie białością atłasu, ciemne draperye natomiast fałdują się w matowych miękkich tonach. Wszystkie te efekty wydobyte są różnem, wybornie skombinowanem „wiązaniem“ nici jedwabnej. Całość, pięknie sharmonizowana, delikatnością i wyrazistością rysunku sprawia najzupełniejsze wrażenie malowidła, nie tkaniny. Tak więc okazał się świetny tryumf wynalazku Szczepanika, wynalazku, który, według słów największej w Europie powagi, dyrektora szkoły tkackiej w Akwizgranie, Mikołaja Reisera, sprowadzi zupełny przewrót w dziedzinie tkactwa, wynalazku, stanowiącego od czasów Jacquarda pierwszy zasadniczo nowy krok postępu na tem polu.

Na stacyi kolei w Krakowie spadł dziś rano z pierwszego piętra posługacz Jan Domagała na bruk uliczny i doznał silnego potłuczenia. Wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło Domagałę do szpitala św. Łazarza. Potłuczonemu nie grozi niebezpieczeństwo śmierci.

Amator drutu telefonicznego. Od dłuższego już czasu na Zwierzyńcu z budynku wojskowego kradziono druty telefoniczne. Do dziś skradziono 120 kilogramów tego drutu w ten sposób, że za pomocą haka zrywano drut ze słupów telefonicznych. Szkoda, pochodząca z tej kradzieży, wynosi około 500 złr. Wczoraj udało się ordynansom wojskowym przytrzymać sprawcę tych kradzieży. Jest nim niejaki Ludwik Załęga, wyrobnik z Przegorzał, który obecnie przebywa w aresztach „pod telegrafem“.

Wyrok w sprawie Mieczkowskiego podaliśmy w niedzielnych telegramach naszego pisma. Teraz dodajemy, że Piotr Mieczkowski za zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała skazany został na 6 miesięcy ciężkiego więzienia, oraz zwrot kosztów postępowania karnego w wysokości 160 złr. Z resztą żądań odesłano panią Mieczkowską, na wniosek dra Greka, na drogę cywilną. Od tego wyroku obrońca oskarżonego dr. Sumper zgłosił zażalenie nieważności.

Wystawa paryska 1900. W niedzielę o godz. 3 po południu odbyło się w Izbie handlowej i przemysłowej w Krakowie pod przewodnictwem hr. Andrzeja Potockiego zebranie przemysłowców, mających zamiar wziąć udział w wystawie paryskiej. Po wyjaśnieniach, udzielonych przez sekretaryat Izby co do sposobów i kosztów instalacyi, zgłosiły swój udział następujące firmy: Bracia Dłużyńscy, garbarnia w Ludwinowie: skóry; M. Dobrowolski, fabryka opatrunków w Krakowie: opatrunki chirurgiczne i przetwory farmaceutyczne; J. Górecki, ślusarnia parowa w Krakowie: wyroby żelazne, kute, plecionki druciane; J. Grünspann w Andrychowie: wyroby tkackie; Homolacs, Żeleński & Wimmer w Niepołomicach: wyroby ceramiczne; Jakubowski & Jarra w Krakowie: wyroby z bronzu i chińskiego srebra; Karmański i Spółka w Dębnikach: farby malarskie; M. Langrock w Krakowie: albumin; Bracia Leser, przędzalnia konopi w Podgórzu: przędza konopna, szpagat, sznury; H. Perlberger (Syn) w Klaśnie: fabryka likierów; hr. Andrzej Potocki: plany urządzeń lasowych; St. Przybyłko, inżynier: parowa maszyna rotacyjna; Weinberg i Spółka, fabryka wyrobów emaliowanych w Dębnikach: wyroby emaliowane z blachy.

Tajemnicze zniknięcie. Starostwo w Złoczowie poszukuje przez wszystkie odpowiednie organa Lady Klimka, strażnika na stacyi kolejowej w Krasnem, który przed rokiem znikł bez śladu z miejscowości Stronie Baby.

W Radziwiłłowie aresztowano, jak nam telefonicznie ze Lwowa donoszą. — socyalistę Mokłowskiego.

W zagadkowej sprawie dwóch dziewczyn w Nowym Sączu, *Kuryer Lwowski* otrzymał pod datą 13 b. m. korespondencyę, z której przytaczamy następujące ciekawe szczegóły:

„Wczoraj przybył tu wysłany z związku żydowskiego „Alliance Israelite“ w Wiedniu, adwokat i obrońca w sprawach karnych, celem zasięgnięcia bliższych informacyj w sprawie tutejszego piekarza Dawida Leiba Barta i wspólników, a mianowicie co do poszukiwań dziewczyny głuchoniemej, która Bartowi znikła, oraz pochodzenia drugiej dziewczyny niemej, lecz mającej słuch, która przez p. Weiss została sprowadzoną do Barta. Do tej niemej dziewczynki przyznali się już włościanie z gminy Biegonice, pow. Stary Sącz, i zabrali ją z tut. magistratu za pośrednictwem miejscowego sądu obwodowego, jako śledczego, o znikłej natomiast dziewczynie głuchoniemej nie ma żadnych wieści.

„Adwokat wiedeński, o którym mowa, udał się najpierw do Biegonic, celem przekonania się o autentyczności odbiorców niemej dziewczynki, a następnie do Starego Sącza, gdzie krążyć miały pogłoski, że błąkać się tam ma głuchoniema dziewczyna.

„Rodziców piekarza Barta wypuszczono już z aresztu śledczego sądu w Bukowsku, syn zaś ich wcale nie był aresztowany. Śledztwo w tej sprawie prowadzi w tutejszym sądzie obwodowym radca Szameit, który w zeszłym tygodniu udał się z Bartem do Grybowa, gdzie ta głuchoniema dziewczyna znajdować się miała, celem stwierdzenia tożsamości tejże. Okazało się jednak, że dziewczyny tej w Grybowie nie ma, natomiast rozeszła się pogłoska, że ma znajdować się w jakiejś innej gminie powiatu grybowskiego. Poruczono dalsze dochodzenie w tym kierunku sądowi w Grybowie. Ów adwokat wiedeński pozostać tu ma kilka dni.“

Brody, 13 stycznia. (Koresp. *N. Reformy*). Mieliśmy tu w koszarach pożar, który zniszczył magazyny słomy i siana.

Starszy poborca urzędu podatkowego, p. E. Simon, po wysłużeniu przeszło 40 lat, przeniósł się na własną prośbę na emeryturę. Opuszczający urząd pozostawia po sobie pochlebną pamięć. Przygotowują tu bankiet na cześć p. Simona.

W szkole wydziałowej żeńskiej urządzono „Boże drzewko“ dla biednych dzieci. Po przemówieniu ks. Dobrowolskiego rozdano im ubrania zimowe.

Zmarł tu Józef Daszyński, emerytowany urzędnik kolejowy i żołnierz polski z 1863 r.

Ze Stowarzyszeń.

— **Walne Zgromadzenie członków Towarzystwa strzeleckiego** krakowskiego odbyło się wczoraj (w niedzielę) o godzinie 10 rano. Po odczytaniu protokółu z ostatniego zgromadzenia, prezes Redyk udzielił głosu p. Henrykowi Schwarzowi, który zdał sprawę z kontroli rachunków Towarzystwa. Na wniosek p. Franciszka Lenerta, zgromadzenie udzieliło zarządowi Towarzystwa absolutoryum, poczem zajęło się ułożeniem budżetu na rok 1899. Budżet ten przyjęto *en bloc*.

Radca miejski p. Biborski nakreślił następnie w dłuższej mowie upadek Towarzystwa strzeleckiego w Krakowie przez ubytek członków, skutek częstych zgonów, a brak nowych członków. Na wniosek rady zawiadowczej przyjęto jednogłośnie przez balotowanie p. Jana Skirlińskiego, właściciela dóbr Kryspinów pod Krakowem. W sprawie parcelacyi ogrodu Towarzystwa strzeleckiego zabierali głos i fachowego wyjaśnienia udzielili radcy miejscy p. Wandalin Beringer i p. Biborski, za co zgromadzenie wyraziło im podziękowanie. Przy końcu posiedzenia zgłosili rezygnacyę z urzędów honorowych od 1 maja b. r. p. Wilhelm Fenz, właściciel sklepu w Krakowie, jako gospodarz Towarzystwa, p. Józef Rudnicki, jako skarbnik i p. Eugeniusz Reiner, jako sekretarz Towarzystwa strzeleckiego. Posiedzenie zakończyło się po godzinie 1 po południu.

Mianowania. W okręgu lwowskiej dyrekcyi kolei państwowych zamianowani zostali: Józef Ludwik Radoszewski i Fiszel Ettinger koncypientami dla oddziału drugiego dyrekcyi we Lwowie, Edward Hargesheimer aspirantem dla urzędu ruchu w Podwołoczyskach, a Kornelia Drosztówna manipulantką dla urzędu ruchu w Przemyślu.

Przeniesienia. Sąd krajowy wyższy w Krakowie przeniósł kancelistów sądowych: Ludwika Książkiewicza i Karola Cammrę w drodze zamiany miejsc służbowych, pierwszego z Makowa do Biecza, drugiego z Biecza do Makowa.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 15 stycznia przed południe deszcz, po południu śnieg; termometr od $+0,6^{0}$ doszedł do $+4,0^{0}$ C. Barometr opada.

Dnia 16 stycznia o godzinie 7 rano stan barometru był 735,6 mm. termometru $+2,0^{0}$ C. Wiatr południowy.

Repertoar teatru miejskiego.

We wtorek 17 stycznia: „Miłość“, obrazek dramatyczny w 1 akcie, napisał Jaxa Ronikier (nowość). „Żabusia“, sztuka w 3 aktach G. Zapolskiej.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Lwów, 16 stycznia. (*Telef.*) Radca dworu Hild złożył namiestnikowi sprawozdanie z odbytego śledztwa w sprawie, podniesionej przez posła Daszyńskiego, przeciw staroście podgórskiemu, hr. Starzeńskiemu. Sprawozdanie to podnosi, że w postępowaniu starosty Starzeńskiego nie znaleziono nic niewłaściwego. Sprawozdanie to ma zostać ogłoszone drukiem.

Lwów, 16 stycznia. (*Telef.*) *Przegląd* donosi, że w tutejszych kołach literacko-artystycznych odbył się pojedynek na bardzo ciężkich warunkach. Po dwukrotnej wymianie kul, sekundanci oświadczyli, że sprawę uważają za załatwioną.

Wiedeń, 16 stycznia. (*Telefonem*). Cesarz przyjął dziś na posłuchaniu biskupa krakowskiego ks. Puzynę, Jana hr. Szeptyckiego, radcę dworu i naczelnika dyrekcyi skarbu w Krakowie Michała hr. Dzieduszyckiego i prof. Maryana Sokołowskiego.

Wiedeń, 16 stycznia. (*Telefonem*). Odbyło się tu wczoraj zebranie, zwołane przez Schoenerera, w sprawie przechodzenia Niemców-katolików na protestantyzm. Schoenerer przemawiał na zebraniu za tem, aby na protestantyzm Niemcy przechodzili.

Zgromadzenie długo nie trwało, albowiem rozwiązał je komisarz policyi.

Brück, 16 stycznia. Wczoraj wieczorem w pociągu kolei żelaznej, zdążającej z powrotem z Pragi, w przystępie chwilowego roztroju umysłowego strzelił do siebie z rewolweru radca górniczy, dyrektor północno czeskiego Towarzystwa kopalni węgla, Scholz.

Praga, 16 stycznia. Samobójstwo radcy górniczego, Scholza, wywołało wielkie straty, jakie poniósł skarb państwowy przez zabieranie węgla z kopalni państwowych przez czeskie towarzystwo kopalń węglowych. Skarb poniósł kilkakroć tysięcy straty.

Pilzno, 16 stycznia. Podczas wjazdu na stacyę pociąg, idący ze stacyi Postelberg, uderzył o stojący na torze wagon, naładowany węglem, skutkiem czego siedm wagonów zostało uszkodzonych. Z ludzi nie odniósł nikt poważniejszego obrażenia.

Sigmaringen, 16 stycznia. Dunaj wezbrał; wody stoją tak wysoko, że od roku 1849 nie pamiętają tu takiego stanu wody. Komunikacya kolejowa jest zagrożoną.

Zagrzeb, 16 stycznia. W Sejmie tutejszym upadł wniosek Franka o wcielenie Dalmacyi do Węgier. Za wnioskiem głosowała cała opozycya, z wyjątkiem posła Tustki.

Madryt, 16 stycznia. Panuje tu przekonanie, że panująca w gabinecie różnica zdań co do wysokości budżetu ministerstwa wojny i marynarki sprowadzi przesilenie ministeryalne.

Madryt, 16 stycznia. *Reforma* donosi, że gabinet zażąda od kortezów upoważnienia do sprzedania wysp Maryańskich, Karolińskich i Palan, ponieważ w razie zatrzymania ich w posiadaniu Hiszpanii trzeba będzie tamże utrzymywać kilka statków wojennych i 4000 żołnierzy.

Petersburg, 16 stycznia. W. książę Michał Mikołajewicz zatwierdzony został nadal przez cara w godności prezesa Rady państwa na rok 1899.

Minister skarbu Witte, minister komunikacyj ks. Chiłkow i sekretarz stanu Plewe mianowani rzeczywistymi radcami tajnymi.

Minister sprawiedliwości hr. Murawiew otrzymał order Białego Orła.

Pojedynek hr. Romana Potockiego.

Wiedeń, 16 stycznia. (*Telefonem.*) W tutejszych sferach dziennikarskich wywołuje sensacyę następujący telegram, zamieszczony w *Sonn- u. Montags-Ztg*:

„Lwów, 15 stycznia. Obiega tutaj pogłoska, że w sobotę odbył się w Łańcucie pojedynek na pistolety między hr. Romanem Potockim a jego starszym leśniczym, który został zabity. Hr. Roman Potocki wyjechał do Francyi“.

Do tej chwili nie nadeszły tutaj autentyczne w tej sprawie wiadomości. Dzienniki tutejsze wyprawiają do Łańcuta korespondentów.

Lwów, 16 stycznia. (*Telefonem.*) O rzekomym pojedynku hr. Romana Potockiego obiegają najróżnorodniejsze wieści. Nie jest w tej chwili możliwą rzeczą stwierdzić, czy pojedynek się odbył i z jakim wynikiem. Na wszelki sposób wiadomość *Sonn- u. Montags-Ztg* brać należy z rezerwą, dopóki rzecz sprawdzona nie będzie.

Przeciw „Lex Kolisko“.

Wiedeń, 16 stycznia. Wczoraj przed południem odbył się w Praterze wiec około 3000 Czechów, żyjących we Wiedniu, dla zaprotestowania przeciw ponownie uchwalonemu *lex* Koliski. Referent redaktor Janca nazwał tę uchwałę pogwałceniem praw Czechów, żyjących w Niższej Austryi. Czesi mają prawo domagać się utworzenia czeskiej szkoły w każdej dzielnicy Wiednia.

W końcu uchwalono jednogłośnie rezolucyę, zawierającą żądanie, aby wniosku Kolisko nie przedłożono do sankcyi cesarskiej, aby dla żyjących w Austryi Niższej Czechów zapewniono ochronę w całej pełni art. XIX. ustaw zasadniczych, i aby szkoła Komensky'ego otrzymała prawo publiczności.

W zebraniu tem brali udział także socyaliści i zamieszkali w Wiedniu Słowacy. Po zgromadzeniu wydano hasło: udać się przed ratusz i urządzić demonstracyę Luegerowi i antysemickiej większości Rady miejskiej. Istotnie ruszono w pochód. Policya usiłowała wstrzymać idących, nie udało się to jednak. Dopiero w mieście policya poczęła idących w pochodzie płazować pałaszami i rozpędziła pochód. Do demonstracyj przed ratuszem nie przyszło, gdyż ratusz był silnie obsadzony policyą.

Przed pierwszem posiedzeniem.

Wiedeń, 16 stycznia. (*Telefonem.*) Wszystkie stronnictwa czynią przygotowania do nastąpić mającego jutro otwarcia sesyi parlamentu. Przewodniczący klubów lewicy zebrali się dziś na posiedzenie celem omówienia sytuacyi i postanowienia, aby wspólnie działać w sprawie przedłożeń rządu o poborze rekruta.

W konferencyi tej wzięli udział ze stronnictwa wiernokonstytucyjnego: Dubsky, Schwegel, Baernreither, Grabmayr; ze stronnictwa postępowego: Gross, Pergelt, Funke i Menger; antysemici: Lueger, Liechtenstein i z wolnego związku niemieckiego Mauthner.

Dr. Hochenburger był przez chwilę na tem zebraniu, wkrótce jednak wyszedł, albowiem niemiecka partya ludowa, która, jak wiadomo, wystąpiła z komisyi parlamentarnej lewicy, właśnie odbywała posiedzenie.

Wiedeń, 16-go stycznia. (*Telefonem*). Ze sfer prawicy donoszą, że między rządem a prawicą odbywają się rokowania w tym kierunku, aby gabinet hr. Thuna stał się rządem parlamentarnym przez udzielenie niektórych tek członkom Koła polskiego, klubu młodoczeskiego i związku południowo-słowiańskiego.

Wiedeń, 16 go stycznia. (*Telef.*) Na zebraniu przewodniczących klubów lewicy miała zapaść uchwała, że Niemcy już nie zadowolnią się teraz jedynie zniesieniem rozporządzeń językowych.

Wiedeń, 16 stycznia. (*Telef.*) W pałacu ministerstwa spraw wewnętrznych odbyła się dziś konferencya ministrów austryackich hr. Thuna i dra Kaicla z węgierskimi Banffym i Lukacsem.

Wiedeń, 16 stycznia. (*Telefonem.*) Poseł, opat Treuinfels, oświadczył, że tak zwane centrum Falkenhayna, osierocone przez stratę swego przewodniczącego, a liczące obecnie 5 członków, wstąpi do katolickiej partyi ludowej.

Wiedeń, 16 stycznia. (*Telefonem.*) Poseł Steinwender, otrzymawszy od większości wyborców swoich wyrazy zaufania, nie składa już mandatu.

Ołomuniec, 16 stycznia. Dr. Menger stanął tu wczoraj przed swymi wyborcami i omawiał broszurę p. Madeyskiego, która w wytwornej formie przedstawia projekty, na które się jednak mowca nie zgadza. Aby wypracować ustawę narodowościową, należałoby przedewszystkiem utworzyć „ogólny trybunał dla spraw narodowych“.

Mowca zaznaczył, że Niemcy muszą być przygotowani na długą walkę.

Posłowi udzielono wotum zaufania i uchwalono rezolucyę, wzywającą do walki energicznej i ciągłej przeciw rządowi.

Praga, 16-go stycznia. *Narodni Listy* piszą: Wobec zapowiedzi obstrukcyi Rada państwa za tydzień odroczoną zostanie, a posłowie rozjadą się do domów, aby po dwóch, lub trzech miesiącach powrócić. Czy dla odbycia nowej próby? mocno wątpimy.

Aby parlament uczynić zdolnym do pracy — o tem nikt nie myśli.

Praga, 16 stycznia. *Narodni Listy* wyrażają zdziwienie, że podniesiono wątpliwość, czy rozporządzenia o używaniu języka w sądach śląskich zostały istotnie wydane. Wydał je minister sprawiedliwości za pośrednictwem morawsko-śląskiego sądu apelacyjnego. Stało się to wprawdzie w jednym tylko wypadku, w którym minister przypomniał dawniej już istniejące rozporządzenie o obowiązku sądów, odpowiadania na pisma w tym samym języku, w którym zostały wniesione, ale to rzeczy nie zmienia.

Grac, 16 stycznia. *Grazer Tagespost* donosi, że wszelkie pogłoski, jakoby niektórzy radykalni członkowie niemieckiego stronnictwa ludowego wystąpić mieli z szeregów tego stronnictwa, są zupełnie bezpodstawne. Wobec trudnych stosunków, stronictwo to wszelkiemi siłami starać się będzie o silną organizacyę, a żadną miarą nie dopuści do rozbicia sił.

Sprawy węgierskie.

Budapeszt, 16 stycznia. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi z Wiednia pod datą wczorajszą: Prezydent ministrów Banffy dzisiaj rano w towarzystwie ministra barona Fejervary'ego i dra Lukacsa przybył tutaj. O godzinie 10 przed południem odbyła się pod przewodnictwem cesarza narada, w której wzięli udział wszyscy wymienieni ministrowie i minister *a latere* hr. Szechenyi. Narada trwała przeszło godzinę i dzisiaj o godzinie 1 po południu na nowo przedsięwziętą zostanie.

Budapeszt, 16 stycznia. Dzisiejszy dziennik urzędowy ogłasza zamianowanie podskarbiego Andrzeja von Beretvas dożywotnim członkiem Izby magnatów.

Wiedeń, 16-go stycznia. (*Telefonem*). Premier węgierski Banffy był dziś u cesarza na posłuchaniu. — Przedmiotem narad była kwestya dalszych konferencyj, jakie rząd ma prowadzić na Węgrzech ze stronnictwami, niezadowolonemi z dzisiejszych stosunków.

Budapeszt, 16 stycznia. Wczoraj odbyło się tutaj, urządzone na Nowym Rynku przez stronnictwo niezawisłości, zgromadzenie, w którem wzięło udział 10.000 osób, przeważnie socyalistów. Zgromadzenie uchwaliło wniosek, protestujący przeciw stanowi *ex lex*, i wzywający posłów, aby żądali powszechnego prawa głosowania.

Po zgromadzeniu przyszło do starcia między policyą a demonstrantami, przyczem aresztowano 40 osób, między niemi dziennikarza Leslenyi'ego.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż, 16 stycznia. Generalny prokurator Manau, którego dzienniki, wrogie rewizyi, obwiniały o sprzyjanie Dreyfusowi, powiedział do współpracownika *Temps*: „Dzisiaj muszę milczeć; ale bliską jest chwila, kiedy będę musiał mówić. Wówczas okaże się, po czyjej stronie prawda.

Paryż, 16 stycznia. Pierwszy prezydent trybunału kasacyjnego Mazeau rozpoczyna dzisiaj nowe śledztwo w sprawie Beaurepaire'a, które prowadzić będzie wspólnie z radcami trybunału Bareste'm i Voisin'em.

Pogłoska o zamiarze podania się do dymisyi radców trybunału, nieprzychylnych rewizyi Sevestre'a, Sallastin'a i Chambareaud okazuje się bezpodstawną.

Paryż, 16 stycznia. Trybunał kasacyjny przesłuchiwał w sobotę po raz drugi Du Paty de Clama.

We wtorek trybunał ma wydać orzeczenie, jaki sąd kompetentny jest w sprawie Picquarta.

Paryż, 16 stycznia. Adwokat Labori przedłożył sądowi listę świadków, na których Reinach powołuje się w swym procesie z wdową po pułkowniku Henrym. Liczba tych świadków wynosi aż 186; są to po większej części te same osoby, które trybunał kasacyjny przesłuchiwał, jako świadków sprawie Dreyfusa.

Paryż, 16-go stycznia. Redaktor dziennika *Journal* miał *interview* z prezydentem trybunału kasacyjnego Loew'em, który oświadczył, że najmniej ze trzy tygodnie jeszcze upłyną, zanim zaczną się publiczny posiedzenia trybunału kasacyjnego w sprawie Dreyfusa.

Paryż, 16 stycznia. Mówią, że trybunał kasacyjny postanowił dać Esterhazy'emu glejt bezpieczeństwa, aby mógł osobiście zeznawać przed trybnałem. Podobno decyzya ta nastąpiła w porozumieniu prezydenta trybunału Loewa z ministrem sprawiedliwości Lebret'em i sędzią śledczym Bertulus'em. Bertulas kazał zawiadomić adwokata Esterhazy'ego Cabanes'a, że Esterhazy'ego może bez najmniejszej obawy przybyć do Paryża i pozostanie tak długo, jak trybunał uzna to za potrzebne.

Tuluza, 16 stycznia. Skutkiem manifestacyj na rzecz Dreyfusa i przeciw Dreyfusowi przyszło tu wczoraj do bójki, przyczem kilka osób zostało silnie poranionych. Policya aresztowała kilka osób.

Popioły Kolumba.

Madryt, 16 stycznia. Parowiec „Conde Venadito“, wiozący popioły Kolumba z Hawanny do Kadyksu, przybije do tego portu prawdopodobnie dzisiaj.

Rzym, 16 stycznia, Rząd włoski postanowił wysłać osobną reprezentacyę na uroczystość złożenia popiołów Kolumba w katedrze w Sewilli.

Po zamknięciu numeru.

Lwów, 16 stycznia. (*Telefonem.*) *Gazeta Lwowska* ogłasza: Prezydent ministrów przeniósł radcę namiestnictwa Szumlańskiego do Żółkwi, a starostę w Żółkwi Czeżowskiego powołał do służby w namiestnictwie.

Przeniesieni starostowie: Franz z Wadowic do Lwowa, Geppert z Nowego Targu do Wadowic, Kokurewicz z Husiatyna do Żywca, Pietruski z Przemyślan do Mościsk.

Przeznaczeni nowo mianowani starostowie: Winiarski dla Przemyślan, Rudzki dla Nowego Targu.

Kierownikami starostw mianowani: Telichowski dla Zbaraża, Dültz dla Husiatyna, Bogusz dla Pilzna, Pokiński dla Strzyżowa.

Sekretarz starostwa Brodnicki przeniesiony ze Zbaraża do Lwowa.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 16 stycznia 1899.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	101	40
„ „ srebrna	101	25
4% renta austryacka złota	120	—
4% „ „ koronowa	101	95
4% „ węgierska złota	119	70
4% „ „ koronowa	97	85
Akcye Banku austro-węgierskiego	941	—
„ kredytowe	359	80
Londyn	120	45
Marki	58	95
20-to Markówki	11	77
20-to Frankówki	9	35
Włoskie banknoty	44	30
Dukaty	5	69
Węgierskie Losy Premiowe	161	—
Losy tureckie	58	25
Akcye Anglobanku	154	—
„ Unionbanku	295	—
„ Bankverein	264	75
„ Laenderbanku	239	50
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	299	75
„ „ Południowej	63	—
„ „ Elbethal	259	—
„ „ Nordbahn	3530	—
„ „ Staatsbahn	362	3
„ „ Alpine	199	—
„ Tureckie Tabaczne	124	—
Ruble	127	25

Berlin, 16 stycznia 1899.

Banknoty austryackie	169	50
Krótki Wiedeń	169	35
Banknoty rosyjskie	216	40
Krótka Warszawa	215	85
$4^1/_2$% Listy polskie	100	20
Renta włoska	93	20
Akcye kredytowe austryackie	225	50
Ruble Ultimo	216	50

Wiedeń, 16 stycznia 1899.

Spirytus gotowy	—	—
Cena nafty	—	—
Pszenica na jesień	9	42
Żyto na jesień	8	18
Owies na jesień	6	10
Kukurudza	5	18

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 16 stycznia 1899 r., godz. 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	25	127	75
Marki niemieckie	58	85	59	15
Franki papierowe	47	70	48	15
20-to frankówki w złocie	9	54	9	59
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	—	111	—
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku hip.	100	20	101	—
4% „ „ „ „	96	50	97	50
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku kraj.	100	50	101	50
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	50	98	50
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	94	75	95	75
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	50	98	50
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	25	98	25
4% Pożyczka miasta Lwowa	94	25	95	25
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	—	103	—
$4^1/_2$% „ „ „ „	100	25	101	25
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	26	75	27	75
„ „ Stanisławowa	51	—	55	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	378	—	388	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	207	—	210	—
Akcye kolei Karola Ludwika	210	50	211	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	295	—	296	50

Materye balowe, wspaniałe **nowości**

w damass. Gazes, faç. Pongees, Crêpes, Armures i t. d., jakoteż czarne, białe i barwne materye jedwabne z poręczeniem za dobre noszenie. Bezpośrednia sprzedaż do domów prywatnych — wolna od cła i opłaty pocztowej — po rzeczywistych cenach fabrycznych. Tysiące pism z uznaniem. — Żądać próbek, podając, jaką materyę chce się otrzymać.

Związek fabryczny dla materyj jedwabnych 15 11 0

Adolf Grieder & Cie, kr. nadw. dost., **Zurych** (Szwajcarya).

ORIENTALINA, puder w płynie,

nadaje twarzy piękną i przyjemną białość, odświeża i konserwuje. Cena 1 zł. 172 2 0

JAN IHNATOWICZ,

LWÓW: (sklepy własne) ul. Kopernika L. 3, ul. Halicka L. 11.
KRAKÓW: Sukiennice L. 20. CZERNIOWCE: Rynek L. 2.
PRZEMYŚL: ul. Franciszkańska L. 24.

Konkurs.

„Macierz szkolna“ dla Księstwa Cieszyńskiego w Cieszynie ogłasza konkurs na 3 posady, mianowicie: na jedną posadę **nauczyciela filologii klasycznej**, na jedną posadę **nauczyciela geografii i historyi**, i na jedną posadę **nauczyciela historyi naturalnej** w gimnazyum w Cieszynie.

Kompetenci mają się wykazać egzaminem z tych przedmiotów na całe gimnazyum. Dokumenta dla uzyskania posady potrzebne, są następujące: metryka, świadectwo dojrzałości, świadectwo kwalifikacyjne, dekrety przeniesień, świadectwo dyrektora szkoły, w którym kompetent służy, świadectwo odbytego roku próby (jeżeli je kompetent posiada), świadectwo przynależności i ewentualnie świadectwo moralności, jeżeli kompetent jeszcze nie pełnił obowiązków nauczycielskich.

Z posadą połączona jest płaca rzeczywistego nauczyciela podług normy rządowej, t. j. 1400 złr., dodatek aktywalny 250 złr. i dodatek sustentacyjny 100 złr., z 5 kwinkweniami jak w zakładach rządowych.

„Macierz szkolna“ żywi niepłonną nadzieję, że znajdą się kompetenci, którzy powodowani poczuciem obywatelskiem służenia dobrej sprawie na kresach, przyjmą to wezwanie i pomogą jej tym sposobem spełnić ważne a wielce trudne zadanie, zwłaszcza teraz, kiedy ma być otwartą piąta klasa od następnego roku szkolnego. — Zgłoszenia łaskawe adresować prosimy do „Zarządu Macierzy szkolnej“ dla Księstwa Cieszyńskiego w Cieszynie najpóźniej **do dnia 15 marca 1899 r.** 288 1 3

Z Zarządu „Macierzy szkolnej.“

W Cieszynie, 13 stycznia 1899.

X. Józef Londzin, sekretarz. **X. Ignacy Świeży**, prezes.

Browar parowy w Trzcinicy
(poczta, telegraf i stacya kolei państw.)
poleca P. T. Publiczności

„Piwo Bawarskie“

napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze. 292 1 3

„Piwo Bawarskie“ jest 14-stopniowe, w gatunku, jak silne importowane piwo z Monachium i Kulmbach.

„Piwo Bawarskie“

wyrabiane wyłącznie ze słodu wysoko suszonego bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, niż piwo z browarów bawarskich i niemieckich, przypominającym smak karmelu.

„Piwo Bawarskie“

zaleca się bezkrwistym osobom, szczególnie paniom i rekonwalescentom.

Zamówienia na **„Piwo Bawarskie“** uskutecznia wyłącznie browar **w Trzcinicy**, a nie jest jak w wielu innych browarach zagranicznych, przez pośredników i propinatorów do flaszek nalewane.

Cenniki rozsyła Browar darmo i opłatnie.

Wypożyczam PERUKI

charakterystyczne i komiczne. — Charakteryzuję także Kółka amatorskie po cenie umiarkowanej.

KUPFER, fryzyer, ul. Wolska I. 142 5 5

Parcela o 20 sążniach frontu, a 13 głębokości, **zaraz tanio do sprzedania.** — Wiadomość: **Ul. Karmelicka Nr. 1, trafika.** 285 1 4

Do garbarni w Ludwinowie

potrzebny młody człowiek, biegły w rachunkach i z ładnym pismem. 287 1 3

Cukiernia Schmida w Krakowie

poleca znane z dobroci:

Pączki	po 4 cnt
Cukry desserowe .	½ ko 1 złr.
Herbatniki . „	„ 60 ct.
Karmelki . . „	„ 40 ct.
Ciastka	po 4 i 5 ct.

180 10 10

Zamienię kamienicę

nową, dobrze się rentującą, wolną od podatku, w IV. dz. miasta położoną, na kamienicę starą w śródmieściu, lub też na parcelę. Wiadomość przy **ul. Krowoderskiej l. 19, we fabryce ślusarskiej.** 248 4 5

Przyjmie się chłopca do praktyki **we fabryce ślusarskiej ul. Krowoderska Nr. 19.**

Niniejszem mam zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności, iż w sobotę dnia 14 stycznia 1899 r. **otwarty został przy ul. Floryańskiej Nr. 31**

Zakład Restauracyjny

urządzony z komfortem podług wszelkich wymagań.

Zadaniem głównem **Zakładu** będzie **wyborowa kuchnia, znakomite piwo i niskie ceny.**

Kawiarnia otwarta od godz 6 rano. Śniadania gorące od godz. 9 rano. Obiad od godz. 12 z 3 dań po 40 ct. 268 3 6

O liczne odwiedziny uprasza

Zarząd.

Pierwszy skład maszyn rolniczych

Franciszka Albina

w Podgórzu

poleca: **Młynki ręczne** do mielenia zboża na śrutówkę i mąkę, oraz **Magle** najnowszego wynalazku po nader przystępnych cenach. 270 2 6

Już nadszedł
świeży transport bardzo ładnych

JABŁEK

STOŁOWYCH I KOMPOTOWYCH
i sprzedaję po niezmienionych cenach
od 3 ct. za 1 kg.
w piwnicy: ul. św. Gertrudy 8
codziennie z wyjątkiem dni świątecznych **od godz. 3 do 6.** 196 9 12
Pomarańcze w wielkim wyborze od 7 sztuk za 10 ct.
oraz inne owoce sprzedaje b. tanio **w handlu: ul. Floryańska 23.**
HENRYK FUGLEWICZ.

FABRYKA
pieców kaflowych

w Krakowie, od kilkunastu lat wielką wziętość i pod każdym względem powodzenie mająca — **poszukuje dla Krakowa i okolicy mężczyzny** finansowo dobrze stojącego, pośród budowniczych znanego, któryby prowadził samoistnie sprzedaż na swój własny rachunek.

Zgłoszenia pod Nr. **252** przyjmuje: Administracya „Nowej Reformy.“ 252 3 3

Nakładem „JEDNOŚCI“ w Cieszynie
wyszedł z pod prasy

ADWOKAT LUDOWY,

podręcznik prawniczy, ułożony dla ludu,

i zawierający: **objaśnienia ustaw, wzory skarg, próśb i podań w sprawach wszelkiego rodzaju,** wreszcie: **wzory kwitów, kontraktów, testamentów i rozmaitych dokumentów**, które każdy sam sobie potrafi napisać.

Podręcznik ten ma dla Galicyi i Bukowiny tę samą wartość, co dla Ślązka.

Cena wynosi tylko **złr. 1·20** (z przesyłką o 15 ct. więcej).

Do nabycia u p. **Fr. Friedla we Frysztacie** na Ślązku austr., lub też w księgarni **K. Wojnara w Krakowie**, ul. Floryańska Nr. 24. 231 1 3

Cena: 1 flaszka 1 złr. 40 ct.



C. i k. uprzyw. woda do mycia koni.

Od lat przeszło 35 **w stajniach nadwornych, w większych stajniach wojskowych i cywilnych** używany w celu **wzmocnienia i przywrócenia sił po wielkich trudach**, w razie **zwichnięcia, stwardnienia ścięgien** itd nadaje koniowi **zdolność do wybitnych usług.** — Prawdziwego tylko z powyższym znakiem ochron. dostać można w każdej aptece i drogueryi Austro-Węgier. — **Skład główny:**

FRANCISZEK JAN KWIZDA, c. i k. austr. węg., król. rum. i ks. bułg. dostawca nadworny, aptekarz obwodowy, KORNEUBURG pod WIEDNIEM. I. 126 2 0

ABRICOTINE ABRICOTINE ABRICOTINE
WYBORNY LIKIER
Wymagać zawsze na etykietach ubocznego podpisu: E. Garnier
ENGHIEN-LES-BAINS (Francja)
21 9 101

Gwarancya pięcioletnia.



Najlepsze maszyny do szycia i haftu

SINGERA

pierścieniowe, czółenkowe, **Vibrating Shutle** itd., jakoteż **wszelkie części składowe** poleca fabryczny skład **oryginalnych Maszyn do szycia** MICHAŁA KAMHOLZA, 110 21 104

Kraków, ul. Floryańska 34.

Miód.

Miodosytnia w Podgórzu przy Krakowie

wysyła za zaliczką miód najlepszego gatunku w blaszankach nowych po 4 litry, po następujących zniżonych cenach:

Miód Kościuszkowski	Nr. 1 korzenny lub słodki	po **20**	ct. za litr
„ „	Nr. 2 półdubeltowy korzenny lub słodki	„ **30**	„ „ „
„ „	Nr. 3 najlep. dubeltowy „ „ „ „	**40**	„ „ „

jakoteż i inne stare miody od **80** ct. do **5** złr. za butelkę.

Dla P. T. sprzedających oraz dla Kółek rolniczych ceny znacznie niższe. Za blaszankę dolicza się **30** ct.

Zamówienia pocztą uskutecznia się natychmiast.

O dokładny i wyraźny adres zamawiającego uprasza się. 143 14 30

Polecając się łaskawym względom, kreśli się z poważaniem

Miodosytnia w Podgórzu, ul. Twardowskiego 5 przy Krakowie.

Fabryka sztucznego i krystalicz. lodu

w Krakowie, ul. Biskupia L. 9 i 11.

Odpowiadając na rozliczne zapytania i chcąc usunąć wszelkie wątpliwości, ma Fabryka zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Odbiorców, że dostarczać im może każdej ilości lodu w granicach zależnych od wymaganego terminu, oraz że napełnia piwnice każdej wielkości. Biorącym na raz większą ilość, daje Fabryka znaczny opust, licząc 100 kilogramów wraz z dostawą po 70 ct., a w miarę większego odbioru jeszcze taniej.

217 4 9 **Zarząd.**

Zamówienia przyjmuje się listownie lub w fabryce co dzień w godzinach od 3—5 po południu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Nauczycielka w średn. wieku, mająca wieloletnią praktykę, znająca gruntownie język francuski i niemiecki, posiadająca nauki szkolne do klas wyższych, oraz muzykę, poszukuje posady. — Bliższa wiadomość pod liter. **H. W.** poste restante **Leżajsk.** 245 3 3

Kamienica

dwupiętrowa przy ulicy Granicznej Nr. 5, do sprzedania. 273 2 2

Ucznia

do praktyki handlowej **przyjmie Handel korzenny Wilhelma Kocha w Wieliczce.** 267 2 2

Przyjmuje się ogłoszenia do wszelk. pism.

Odstawa pism do domu szybko i dokład.

Najdogodniej abonuje się

wszelkie Dzienniki i Czasopisma

w Gł. Agencyi Dzienników i Ogłosz. J. Hopcasa i A. Salomonowej Kraków, Plac Maryacki 2.

Biuro otwarte od g. 6 rano do 8 wiecz.

Sprzedaż pojedyncza pism!

189 9 0

Piękna realność

w śródmieściu, bardzo korzystnie dla budowy położona, z dwoma frontami do głównych ulic, **jest z powodu działu majątkowego zaraz do sprzedania.**

Wiadomość: **Ul. Floryańska L. 8, I. piętro, drzwi na lewo.** 258 2 15

Bażanty, Sarninę i Zające

w całości i na części,

Kompoty i Marmulady, świeże Kalafiory, Szparagi i Groszek cukr. kons.,

sprzedaję bardzo tanio 233 7 8

Pierwszy Handel dziczyzny i delikatesów

HENRYKA FUGLEWICZA

Kraków, ul. Floryańska 23.

Handel zakupuje wszelką dziczyznę, płacąc najwyższe ceny.

CUKIERNIA

renomowana — od dawna istniejąca — **do sprzedania** z zapasami lub bez tychże. Zgłoszenia **tylko listowne** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ pod Nr. **251.** 251 3 8

Praktykant

w wieku 12—14 lat, znajdzie umieszczenie zaraz w Handlu korzeni i delikatesów **H. Fuglewicza**, Kraków, ul. Floryańska 23 235 5 6

Zamiejscowi mają pierwszeństwo.

Skład płócien.

Skład sukna.

J. BUCHNER

Kraków, Stradom L. 23

(dom własny), 125 15 15

poleca swój bogato zaopatrzony

Skład wszelkich towarów jedwabnych, bławatnych, oraz czarnych i kolorow. aksamitów lyońskich.

Wielki wybór kaszmirów, chustek i dywanów,

Czesanki (Kamgarny),

częściowo i hurtownie, **po cenach fabrycznych,**

tudzież **resztki** materyj jedwabnych i wełnianych po cenach **o połowę zniżonych.**

Skład dywanów.

Skład chodników.

Bulion parą gotowany, przewyborny, z dziczyzny i drobiu, odznaczony medalami wielkiemi na wystawie w Krakowie i we Lwowie, po 5 złr, 6 złr., 7 złr. 50 ct. (z truflami), za kilo; dla chorych po 10 złr., nadzwyczaj posilny;

Pasztet z gęsich wątróbek, jak sztrasburgski, z truflami 2 złr., bez trufli po 1 złr. 50 ct. funtowa puszka;

Półgąski po litewsku wędzone, 1 klgr. 2 złr.;

Koce na konie z owczej wełny, domowego wyrobu, bardzo trwałe, 150 ctm szerokie, a 170 ctm długie, w pasy pąsowe z czarnem, lub białe z czarnem, po 6 złr. 50 ct sztuka, 106 18 18

poleca **Zarząd Dworu Łapszyn, poczta Brzeżany.**

Z powodu licznych wysyłek prosimy o wczesne zamówienia, aby uniknąć zwłoki.

Kompletne wyprawy kuchenne

poleca 153 25 0

W. Halski

w Krakowie, Sukiennice,

handel żelazny.

KALOSZE PRAWDZIWE ROSYJSKIE

po **zł. 1·50** i wyżej wyłącznie do nabycia

w handlu Lipińskiego

w Krakowie, ul. Grodzka 43, dom OO. Jezuitów, w pobliżu kościoła św. Piotra. 211 6 20

Kamienica jednopiętrowa

nowo zbudowana — w bardzo dobrym stanie — z ogródkiem, **w Ludwinowie L. 70,** blisko Podgórza, **zaraz tanio do sprzedania.** — Wiadomość na miejscu. 200 7 8

Adw. Dr. GRABOWSKI w Jarosławiu

POSZUKUJE 249 5 6

rutynowanego koncypienta.

Handlowa

Spółka rybacka „Union“

w Krakowie, ul. Rybaki pod Zamkiem, sprzedaje we własnej hali na Wiśle i we filiach na placu Szczepańskim, wszelkie gatunki ryb żywych i bitych po cenach najniższych.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się natychmiast. 114 8 0

Kamerdyner,

który przebywał przez 20 lat w jednem miejscu, w sile wieku, poszukuje miejsca zaraz na wieś. — Bliższy adres w Administracyi „Nowej Reformy“ pod **218.** 218 3 3

Do wynajęcia

przy ul. Floryańskiej L. 33 **całe drugie piętro**, składające się z 5 pokoi frontowych z kuchnią itd., oraz 3 pokoi frontowych z kuchnią i t. d. Wiadomość u stróża. 234 4 6

Panna 238 3 3

z dobrego domu, z ukończoną szkołą handlową, oraz odbytą praktyką biurową, władająca językiem polskim i niemieckim tak w słowie jak i piśmie — **znajdzie w biurze większego Domu handlowego posadę** kantorzystki. — Zgłoszenia w obu wymienionych językach przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ pod **238.**



Autom. łapki.

Na **szczury** złr. 2 —, na **myszy** złr. 1·20. Łapią bez doglądania do 40 sztuk przez jednę noc, nie budzą podejrzenia i same się ustawiają. Wszędzie jak najlepsze wyniki. Wysyłka za zaliczką.

M. Feith w Wiedniu, II., Taborstrasse Nr. 11/b.

140 5 6

Kancelarya notaryalna

na Ślązku austr., **poszukuje rutynowanego kandydata notaryalnego,** uzdatnionego do substytucyi, biegłego w języku polskim i niemieckim w słowie i piśmie. Zgłoszenia nadsyłać należy do Administracyi „Nowej Reformy“ pod napisem **„Substytut 265.“** 265 2 3

Szkoła jazdy konnej

w ujeżdżalni pod Kapucynami.

Udzielam lekcyj zbiorowych i prywatnych dla pań, panów i dzieci, w godz. przedpołudniowych od 7 do 12 i popołudniowych od 3 do 7, dla pań godziny osobne. Przygotowuję pp. Kandydatów do służby jednorocznej.

Lekcye wieczorne dla osób starszych przy oświetleniu gazowem odbywać się będą jak dawniej codziennie od godziny 6 do 7 wieczorem. W razie zgłoszenia się kilku osób, godzina według życzenia osobna nawet od 7 do 8 wieczór.

Wynajmuję konie wypróbowane wierzchowe na spacery i ćwiczenia tak osobom cywilnym jak wojskowym, również ujeżdżalnię pp. Amatorom jazdy na własnych koniach, miesięcznie lub na godziny. 212 3 10

Zapisywać się można codziennie prócz niedziel i świąt od godziny 8 do 12 i od 3 do 7.

Ferdynand Targoski, właściciel tattersalu.

FORTEPIANY Z MECHANIKĄ ANGIELSKĄ NAJZNAKOMITSZEJ W AUSTRYI FABRYKI

PETROF

SPRZEDAJE PO TYSIĄC KORON WAL. A. GABRYELSKA KRZYSZTOFORY KRAKÓW.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.